№ 95 Wtorek 28 kwietnja (11 maja) 1909 r. Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administracyi i Drukarni Polskiej Kijów, Prorezna 9 Telef. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczor.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.80	8.-
Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.-

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Nowa instytucya.

—:o:—

Powstała u nas nowa instytucya. Utworzyło się w Kijowie koło literatów i dziennikarzy polskich. Istnienie swe zawdzięczając inicyatywie młodszych pracowników pióra, ma nowopowstała instytucya sympatyczny rys świeżości i tej wiosennej energii, co bujnem kwiatem pokrywa ledwo z ziemi zrodzoną roślinę.

Cele Koła literatów wynikają z natury takiego zrzeszenia i określone są w pierwszym paragrafie statutu. Poza pomocą materyalną w formie pożyczek i wsparć, Koło ma za zadanie zbliżyć i zjednoczyć pracowników pióra celem wzajemnego doskonalenia się, jakoteż ułatwić swym członkom pracę dziennikarską i literacką.

Jest to więc związek zawodowy, który, sądząc z pierwszego organizacyjnego zebrania, grupować będzie pokaźną ilość polskich literatów i dziennikarzy, pracujących na Rusi.

Fakt potrzeby takiego zawodowego zrzeszenia się znamienny jest i radosny.

W krótkim okresie, bo zaledwie trzechletnim, od czasu narodzin miejscowej prasy polskiej, zaczęły w szybkim tempie ujawniać się talenty, mnożyć fachowcy pióra, tworzyć dziennikarze. Z uśpienia, w którem drzemała przez lat tyle, z trudnością i zrzadka o swem istnieniu świadcząc, kultura polska na ziemiach ruskich, niby feniks z popiołów, odnawiać się poczęła i głos swój, coraz silniejszy, w literackiej przejawiała formie.

I oto powstał zastęp dość liczny polaków, piórem walczących o byt swój i o byt myśli naszej, aby stworzyć się musiało sił tych zrzeszenie.

Zbyt banalnem byłoby wspominać o korzyści takiego zrzeszenia.

Ale podnieść musimy specyalną, z lokalnych warunków wynikłą, ideową wartość nowopowstałej instytucyi.

Wiemy, że nigdzie tak silnie i tak ostro nie występują różnice, spory i niechęci wzajemne, jak wśród ludzi pióra, jak wśród publicystów i dziennikarzy, należących do różnych obozów i kierunków polityczno-ideowych. Wiadomo również, że im parafia jest mniejszą, tem większe są między parafianami niesnaski.

W przeciągu ostatnich lat kilku na gruncie kijowskim wrzała walka ostra, czasami namiętna. A przecież, mimo to, udało się w łonie nowopowstającego Koła literatów i dziennikarzy polskich doprowadzić do zgodnego układu sił w zarządzie, do harmonii, która najlepsze na przyszłość rokuje nadzieje.

Świadczy to przedewszystkiem o kulturalności naszego świata literacko-dziennikarskiego; a potem świadczy o tem, że doszliśmy do zrozumienia, iż różnice ideowe, między nami istniejące, kończyć się muszą tam, gdzie jest tych wszystkich różnic konieczna synteza. Jedną jest bowiem tylko kultura polska, choć przeróżne na nią składają się objawy.

Tej jednej polskiej kulturze służymy wszyscy, którzy się polakami czujemy.

Do takiej służby, do mnożenia, rozwijania, potęgowania dobytków i przejawów kultury polskiej na kresach naszych powołane jest, w rzędzie innych instytucyi, Koło literatów i dziennikarzy.

Życzymy mu, ażeby w trudnej, uciążliwej i tak odpowiedzialnej pracy niosło wysoko sztandar polskiego ducha który w literaturze i publicystyce, w słowie drukowanem wierne swe i piękne znaleść powinien odbicie.

J. Bartoszewicz.

KALENDARZ.

28 (11) Pawła.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Ćwiczenia w P. T. G. W *poniedziałek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; uczniowie: 6—7; druhinie: 8 1/2—9 1/2. — *Wtorek*. Panienki do lat 14: 5—6 druhinie: 6—7; druhowie: 9—10. — *Sroda*. Uczniowie: 6—7. — *Czwartek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; druhinie. 8 1/2—9 1/2. — *Piątek*. Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; uczniowie: 7—8; druhowie: 9—10. — *Niedziela*. Goście: 10—11 zrana.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro „Wydziału Letnisk“ przy Kij. Rzym.-Kat. Tow. Dobr. (Mała Żytomierska 8) otwarte codziennie od g. 12 ej do 2-ej po poł. Przyjmowanie dzieci od g. 5-ej do 6-ej po poł. Umawianie dozorczyń, dozorców, kucharek: środa od g. 5 po 6 po poł., niedziela od g. 2 do 3 po poł.

Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich w Kijowie W. Podwalna 23; otwarte od 3—6.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 1—3 po poł. codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi“ — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich otwarte od 12—2 z wyjątkiem poniedziałku i środy przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Michajłowska 19 m. 2.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12, przy schronisku św Jadwigi.

Wewnętrzne położenie w Niemczech.

Blok się rozpada.

Większość kanclerza niemieckiego, słynna, a raczej osławiona, większość konserwatywno - liberalna parlamentu niemieckiego, owo zbratanie wręcz przeciwnych duchów, *„die Paarung“*, jak się wyraził ks. Bülow, owa unia przeciw naturze, odpowiadająca wynaturzonym popędom Eulenburgów, doprowadziła do zupełnego zaprzeczenia parlamentaryzmu w Niemczech, który od lat już stał się powolnem narzędziem w ręku rządu—dziś wypowiada usługi i rząd znajduje się w położeniu bez wyjścia. „Położenie jest niezmiernie poważne—*die Lage ist bitter ernst*—natychmiastowe załatwienie reformy finansów stało się obowiązkiem honoru narodowego. Jeżeli większość parlamentu nie spełni tego zadania—skutki będą nieobliczalne—pisała „Nordd. Allg. Ztg.“ na drugi dzień po głosowaniu w komisyi dla reformy skarbowej. Przeciwieństwa między poszczególnemi stronnictwami, należącemi do bloku, tak się zaostrzyły, że organ kanclerza niemieckiego grozi „nieobliczalnemi następstwami.“

Wiemy, co to znaczy ta groźba w dzienniku urzędowym Niemiec. Albo parlament uchwali reformę finansów i udzieli rządowi 500 milionów marek nowych dochodów—albo rząd rozwiąże parlament.

Albo—jest bowiem jeszcze jedna alternatywa—albo kanclerz niemiecki ustąpi. W 60 letnią rocznicę urodzin ks. Bülowa, którą prasa rządowa w Niemczech obchodzi jako uroczystość narodową, ta ostatnia alternatywa oznacza zupełne bankructwo dotychczasowej polityki rządowej.

Niemcy znajdują się w położeniu krytycznem.

Rząd potrzebuje funduszów na budowę okrętów wojennych i na politykę kolonialną wewnątrz i zewnątrz państwa—większość parlamentarna nie chce otworzyć mu tych źródeł dochodów, których rząd się domaga.

Rząd chce opodatkować najuboższą ludność w formie podwyższenia podatków spożywczych—na to nie godzi się stronnictwo liberalne i wolnomyślne, których opozycyę popiera socyalna-demokracya. Rząd chce podnieść podatek od spadków, na co znów nie godzą się konserwatyści, a tę opozycyę popiera centrum katolickie i Koło Polskie. Natomiast na uchwałę komisyi reformy skarbowej, aby opodatkować kapitał ruchomy, nie godzi się rząd ani frakcya liberalna i wolnomyślna.

Położenie rządu związkowego jest krytyczne, *„bitter ernst“*, jak powiada organ ks. Bülowa, a skutki tego położenia mogą być „nieobliczalne“.

Cały egoizm panującego systemu rządowego wychodzi obecnie na jaw, a przy tej sposobności okazuje się całe wewnętrzne kłamstwo patryotycznej obłudy rządowej kliki konserwatywnej, która wówczas, gdy idzie o jej kieszeń i jej własne interesy majątkowe—w danym wypadku o podatek spadkowy lub podatek od przyrostu majątku i przyrostu wartości majątkowej—nie jest w stanie zdobyć się na żadną ofiarę.

Większość parlamentarna ks. Bülowa gotowa jest jedynie do ofiar z cudzej kieszeni; nigdy z własnej.

Jakże odmiennie zachowuje się większość parlamentu angielskiego. I Anglia znajduje się obecnie, jak Niemcy, w potrzebie finansowej. I Anglia potrzebuje nowych źródeł dochodu na militaryzm, jak Niemcy na budowę okrętów wojennych. Anglia ma deficyt 16 1/2 milionów funtów, czyli 400 milionów marek, jak Niemcy.

Ale podczas gdy w Niemczech jedno stronnictwo większości zrzuca na drugie cały ciężar tego olbrzymiego pokrycia finansowego i żadne nie chce z własnych źródeł opłacić potrzeb skarbu państwa, lecz przerzuca je na barki najuboższych klas—w Anglii tylko 2·9 mil. funtów, czyli niecałe 60 milionów marek ma być uzyskane z podatków spożywczych (akcyza, podwyższenie podatków od spirytusu i tytoniu i ceł), a cała reszta ma być pokryta z podatków bezpośrednich, a więc z kieszeni posiadających, a mianowicie 70 milionów m. przez podwyższenie podatku osobisto-dochodowego od dochodów powyżej 3,200 marek, 80 milionów m. z podwyższenia podatku od spadków, 52 miliony z podwyższenia opłat za koncesye wyszynku, a resztę z podwyższenia stemplowej opłaty za sprzedaż nieruchomości i papierów wartościowych, z podatku od automobilów i z podatku od przyrostu wartości majątków nieruchomych.

Tak więc w Anglii na 400 milionów marek nowego zapotrzebowania tylko 1/7 część opłacą sfery najuboższe w formie podatków konsumcyjnych, a 6/7 klasy posiadające, kiedy w Niemczech na 500 mil. marek zapotrzebowania rząd chce 4/5 przerzucić na barki klas najuboższych, a tylko 1/5 na klasy posiadające i tej 1/5 części większość konserwatywna parlamentu rządowi uchwalić nie chce.

Ostatnie posiedzenie komisyi dla reform skarbowych w Berlinie było niezmiernie interesujące dla charakterystyki dzisiejszych stronnictw w parlamencie niemieckim.

Naprzód poddano pod głosowanie wniosek socyalnej demokracyi, aby zamiast podatków pośrednich spożywczych (piwo, wódka, tytoń etc.) podwyższono podatek osobisto-dochodowy

i wprowadzono podatek od przyrostu wartości nieruchomości oraz podatek od majątku.

Wniosek ten wszystkimi głosami przeciw głosom socyal-demokracyi został odrzucony.

Następnie głosowano nad wnioskiem Dietrich-Westorp ze stronnictwa państwowego, który chciał usunąć podatek od przyrostu wartości zamiast podatku od spadków: i ten wniosek odrzucono.

Następnie przyszedł pod głosowanie wniosek agraryuszów Dietricha i towarzyszów, aby zamiast podatku od spadków wprowadzić podatek od przyrostu wartości gruntów (podmiejskich) i papierów wartościowych. Za tym wnioskiem głosowali konserwatyści, centrum katolickie i polacy, przeciw—narodowo liberali, wolno-myślni, socyalna-demokracya; okazała się równość głosów: 14 contra 14 — zaczem i ten wniosek został odrzucony, Wniosek wolnomyślnych, aby wprowadzić podatek od spadków został odrzucony taką samą większością (14 contra 14), drugi wniosek wolnomyślnych, aby wprowadzić postępowy o wzrastającej skali, podatek od majątku został odrzucony 16 głosami contra 12.

Natomiast uchwalono wniosek stronnictwa zjednoczenia ekonomicznego, wzywający rząd, aby wypracował projekt podatku od przyrostu wartości gruntów (podmiejskich) i papierów wartościowych.

Tak więc rządowe projekty zostały odrzucone, a do urzeczywistnienia myśli socyalno-politycznej, wyrażonej we wniosku o podatku od przyrostu wartości, dziś jeszcze jest tak daleko, że rząd na dochód z tego podatku w tej chwili nawet nie liczy, lecz przeciwnie wyraźnie obstaje przy podatku od spadków, jako *conditio sine qua non.*

Cóż pozostaje rządowi? Rozwiązać izbę lub ustąpić.

Stronnictwa przygotowują się na wypadek rozwiązania parlamentu, a niektóre z nich, jak stronnictwo konserwatywne i wolnomyślne stronnictwo ludowe, wydały już odezwy do wyborców.

Z wielu stron pojawiają się wiadomości o ustąpieniu kanclerza Bülowa, rozważana jest także możliwość rozwiązania parlamentu i zaciągnięcie pożyczki 400-milionowej na cele wojskowe.

W każdym razie publicysta rządowy w „Nordd. All. Ztg.“ ma racyę, jeżeli położenie nazywa niezmiernie poważnem — istotnie „*bitter ernst*“ jest obecnie w Niemczech.

Jedno jest pewne: blok rozpada się...

W. L.

Organizacyjne zebranie „Koła literatów i dziennikarzy polskich“.

Zebranie powyższe odbyło się w niedzielę w „Ogniwie“. Sciągnęło ono sporą garść osób bo 47, przeważnie mieszkańców Kijowa, w ten lub inny sposób pracujących na niwie literacko-publicystycznej. Panował nastrój ożywiony, nawet nieco nerwowy.

Zagaił zebranie p. Cezary Popławski, jeden z organizatorów „Koła“, w te słowa:

„Panie i Panowie!

„Przypada mi zaszczytny obowiązek otwarcia pierwszego zgromadzenia literatów i dziennikarzy polskich w Kijowie—pierwszego związku pracy, posiadającej tę osobliwą stronę, że spoczywać ona musi zarówno w podłożu, jak i u szczytów kulturalnych zabiegów ludzkich.

Idea, wyraz jej w słowie, wcielenie w żyjącą rzeczywistość i dalsze szerzenie się tego życia ku wzorom pożądanej doskonałości — oto szereg przemian, którym słowo—pisane lub głoszone — towarzyszy od początku do końca.

Związek nasz powstał poza walką partyjną i gorącem życzeniem jego założycieli jest, aby charakter ten utrzymany został nadal. Nie tworzymy ogniska propagandy dla haseł efemerycznych—bądź literackich, bądź politycznych, czy społecznych, ale też nie zamykamy się ani w dogmacie, ani w doktrynie, ani w tradycyi. Stanowisko i stosunek nasz do rzeczy i zjawisk jest krytyczny, probierzem i miarą sądów—wiedza, a wiedza, o ile jej ktoś dla swoich celów nie wypacza, jest jedyną“.

Po zagajeniu zebranie przeszło do załatwienia przedwstępnych formalności. Z dwóch kandytatów obrano na przewodniczącego p. Antoniego Czerwińskiego, sekretarzem był p. Leon Radziejowski, asesorami panowie Ignacy Łychowski i Jan Lipkowski.

Po wypełnieniu powyższych czynności odczytano szereg telegramów i listów gratulacyjnych, które poniżej przytaczamy:

Więc: 1) list ks. biskupa K. Niedziałkowskiego.

«Wdzięczny jestem Szanownym Panom za uprzejmie przesłane mi zaproszenie na zebranie organizacyjne, ale, niestety, dla wielu przyczyn, a przeważnie dla braku czasu z powodu mnóstwa zajęcia nie będę mógł na przyjemność uczestniczenia w niem pozwolić sobie. Ponieważ jednak jestem trochę literatem i bardzo się interesuję wszystkiem, co się tyczy literatów i literatnry, więc będę bardzo wdzięczny, jeśli Panowie zechcą zakomunikować mi treść i rezultat swoich obrad.

Zostaję z poważaniem».

2) Panów Aleksandra i Władysława Jabłonowskich:

Szanowni Panowie!

Nie mogąc przybyć na zebranie «Koła literatów i dziennikarzy polskich w Kijowie», na które i nas uważaliście za stosowne zaprosić — przesyłamy Szanownym Panom serdeczne życzenia powodzenia w pracy, do której przystępujecie obecnie już nie w rozsypkę, lecz zbiorowo — związani organizacyą zawodową.

Żywimy nadzieję, że poza celami i zadaniami czysto fachowemi, «Koło» zawsze służyć będzie tym celom, jakie stoją wyraźnie przed każdym dziennikarzem polskim.

Chwila obecna przysłoniła, niestety, mgłą bałamutnych pojęć to, co jasne, i zdawałoby się, niemogące podlegać zastrzeżeniom. Zadaniem nas wszystkich mgłę tę rozwiać wniwecz i wykazać uwodną martwość ukazujących się w jej zgniłej atmosferze majaków.

Gdziekolwiek jesteśmy i jakąkolwiek placówkę zajmujemy. obowiązani jesteśmy nie tracić z przed oczu całej Polski, całokształtu jej potrzeb, interesów i aspiracyi. Stąd też nie mamy prawa poświęcać sił swoich jakimś wyłącznym i fikcyjnym interesom tej lub innej jednostki terytoryalnej, o tyle chyba, o ile wzmożenie jej życia polskiego zasili ogólne życie polskie.

Wszystkie zatem poczynania, stojące poza tym prostym i naturalnym poczynaniem pracy, powinny nas odstraszać od siebie. Na kresach Polski, gdzie pokus jest więcej, a fikcye wszelkie łatwiej się wytwarzają, dziennikarz polski powinien być o wiele czujniejszym, by nie zbłądzić i nie wejść na drogę, wiodącą w każdym razie do bezwiednego odstępstwa.

Obowiązkiem Waszym jest podobny stan rzeczy odmienić i sprawić, by siły polskie służyły Polsce, by ci, co piórem pracują, przedtem, nim zaczną się przejmować sprawami parafii i zaścianka najbliższego, jego osobliwościami i szczególniejszemi aspiracyami, przejęli się nasampierw jedyną wielką rzeczą, jaką jest Polska.

Że to będzie jednem z zadań waszego «Koła», że w niem się urobi czujny i niemarnujący sił swoich na fikcye odśrodkowe — dziennikarz mocno wierzymy, i w tej wierze, i w tej myśli, łączymy się z Wami, Szanowni Panowie, szląc Wam serdeczne słowa: «Szczęść Boże w ważnej dla Polski pracy!»

3) P. Adama Krechowieckiego.

«Wielce Szanowni Panowie!

Serdecznie wdzięczny jestem za łaskawą pamięć o mnie i zaproszenie do wzięcia udziału w zebraniu organizacyjnem «Koła literatów i dziennikarzy polskich w Kijowie». Niestety, silniejsze od woli mojej i pragnień przeszkody nie dozwalają mi w tym czasie stąd się ruszyć. Jakżebym gorąco pragnął być wśród Was i uczestniczyć w organizacyi tak pożądanego ogniska myśli i uczuć polskich nad Dnieprem; jakżebym pragnął wypowiedzieć Wam, Szanowni, drodzy koledzy, żywem słowem i gorącym uściskiem dłoni to wszystko, co serce moje odczuwa dla Was, wytrwałych bojowników myśli polskiej, wśród najcięższych warunków, na ziemi podwójnie mi drogiej, bo rodzinnej, a pożegnanej przed laty, dziecinnemi jeszcze łzami!...

Ciężkiej walki mi potrzeba, aby sobie tego szczęścia odmówić...

Duchem i sercem całem będę z Wami w uroczystej chwili otwarcia «Koła», któremu niech szczęści Bóg, — a niech mu stale przewodniczy ta wielka miłość, która nas wszystkich zespala i jednoczy pomimo wiekowego rozdarcia i niedoli.

Niech żyje, rozkwita i wzrasta w potęgę duchową «Koło literatów i dziennikarzy polskich w Kijowie!»

4) P. Witolda Lewickiego:

«Dziękując najserdeczniej za łaskawą i nad wyraz miłą dla mnie pamięć i zaproszenie do wzięcia udziału w zebraniu organizacyjnem Szanownego Koła w dniu 26 kwietnia (9 maja) w sali «Ogniwa», z żalem donoszę, że nie będę mógł na to zebranie przybyć osobiście.

Załączam najgorętsze życzenia pomyślności i rozwoju nowego i niezmiernie doniosłego polskiego posterunku obywatelskiej pracy na kresach i proszę o policzenie mnie w poczet członków Koła.

Łączę wyrazy wysokiego szacunku».

5) P. Michała Rollego.

«Lwów 7. V. 1909 r.

Myślą i sercem jestem z Wami na inaugnracyjnem zebraniu Koła literatów i dziennikarzy polskich w Kijowie, choć codzienne zajęcia wiążą mnie zdala od Was.

Pionerom kultury polskiej na dawnych ukrainnych kresach gorące bardzo życzenia na przyszłość zbożną i chlubną.

Z koleżeńskiem pozdrowieniem.»

6) P. Franciszka Rawity Gawrońskiego.

Wielmożny Panie.

List Sz. Panów, zapraszający mię na zebranie organizacyjne koła literatów i dziennikarzy polskich w Kijowie, dziś dopiero otrzymałem. W żadnym razie przybyćbym nie mógł. Pozostaje mi tylko podziękować gorąco Szanownym Kolegom za pamięć o mnie. Jako prezes związkn dziennikarzy polskich, cieszę się bardzo, że na tych dalekich kresach nie tylko nie zamarła mowa nasza, ale, że Waszem pięknem usiłowaniem otwieracie dla niej nowe pola pracy.

Życząc z całego serca powodzenia Waszemu Kołu i jak najpożyteczniejszej pracy, pozostaję z życzliwością dla Waszych pięknych zamiarów:

Sługa powolny.»

7) P. Józefa Tokarzewicza. (Hodi).

Szanowni Panowie i Bracia!

Otrzymałem zaproszenie założycieli Koła na zebranie inauguracyjne i organizacyjne, na które jednak przybyć nie mogę. Dziękując za pamięć o starym pracowniku na niewdzięcznej przed laty niwie pismiennictwa ojczystego, proszę o przyjęcie mię na członka rzeczywistego w porządku, przez ustawę wskazanym.

Najgoręcej, najserdeczniej, z głębi wzruszonej duszy życzę Wam, Bracia, na drodze płodotwórnej uwzajemnionej samopomocy koleżeńskiej—powodzeń trwałych, trwale wzrastających.

Ukłon i najtkliwsze pozdrowienie Zgromadzeniu całemu.»

Telegramy:

1) Wydziału Twa Dziennikarzy polskich we Lwowie.

«W chwili, gdy Szanowni Koledzy przystępujecie do stworzenia instytucyi, mającej stać się naszem ogniskiem myśli, pracy i miłości polskiej, przysyłamy Wam imieniem naszego Towarzystwa najszczersze i najserdeczniejsze życzenia. Niech Bóg pracy Waszej błogosławi, niech pozwoli Wam zbierać niebawem obfite jej plony na szczęście i pożytek Ojczyzny!

Czołem!
Ad. Krechowiecki.»

D-r. K. Ostaszewski Barański
sekretarz.

2) Wydziału koła literacko-artystycznego we Lwowie.

«W dniu inauguracyjnego zebrania przesyła bratnia instytucya serdeczne życzenia rozkwitu na pożytek i chwałę polskiej nauki, kultury, literatury i sztuki na Kresach ukrainnych.

Za Wydział Koła Literacko-Artystycznego we Lwowie.

Ludwik Ramułt
prezes.

Jan Fordan
sekretarz.

3) Hr. Michała Tyszkiewicza:

«Proszę przyjąć życzenia pomyślnego rozwoju.»

Oprócz powyższych pozdrowień „Koło“ otrzymało od p. Leona Rogozińskiego ofiarę w kw. 200 rb. z dołączonym doń listem:

«Uznając najzupełniej potrzebę założenia i istnienia polskiego stowarzyszenia pracowników pióra na Rusi i pragnąc przyczynić się do rozwoju jego, składam za pośrednictwem jednego z pierwszych organizatorów Koła literatów i dziennikarzy polskich w Kijowie, pana Tadeusza Michalskiego, na rzecz tego Koła rub. dwieście.

Zebranie uchwaliło wyrazić wdzięczność ofiarodawcy.

Jako pierwszy punkt porządku dziennego postawiony został preliminarz dochodów i wydatków Koła.

Wobec tego, że w budżecie jest przewidywany deficyt, przewodniczący pan A. Czerwiński oświadczył, że jest propozycya, aby koszta urządzenia lokalu zarządu w kwocie 150 rub. odnieść na rachunek kapitału zapasowego. Powstaje dyskusya, z której wyłaniają się dwa wnioski—jeden już przytoczony, drugi, p. Łychowskiego—ugrupowanie pozycyi kapitału obrotowego i kapitału zakładowego—de facto fikcyjne—zmienić w ten sposób, aby deficytu nie było. Trzeci wniosek, postawiony przez p. Szaniawskiego polegał na tem, aby zebranie zatwierdziło tylko budżet wydatków, unikając operowania cyframi dochodów, jako nie konkretnemi. Plączący się węzeł gordyjski przecina p. Łychowski, ofiarowując na pokrycie deficytu 100 rub. (oklaski). P. Czerwiński ze swej strony oświadcza, że ofiar zgłoszonych jest już 400 rub., wobec czego rubrykę ofiar można śmiało podnieść do 500 rb., co wprowadza równowagę budżetową. Wobec tego przewodniczący prosi o przyjęcie preliminarza w skoregowanej odpowiednio formie. Wniosek przyjęto.

Gotówkę „Koła“ uchwalono lokować w jednej z instytucyi wzajemnego kredytu, na razie w Towarzystwie miejskiem.

Przewodniczący ogłasza dyskusyę w sprawach ogólnych. Pierwszy zabiera głos p. Rutkowski. Mówca wskazuje na niezupełnie prawidłowy pod względem stylistycznym przekład polski statutu T-wa i stawia wniosek: wycofania wydrukowanych egzemplarzy statutu i odpowiedniego skoregowania polskiego tekstu.

P. Maternicki zwraca uwagę na pewne merytoryczne braki statutu „Koła“.

Wniosek p. Rutkowskiego wywołuje żywą odpowiedź ze strony p. Łychowskiego. Należy zaczynać sprawę od podziękowania inicyatorom Związku, nie zaś „od przypinania im łatek“ w formie drobnostkowych zarzutów, jakimi są, zdaniem mówcy, usterki językowe w polskim przekładzie statutu. Dalej mówca powołuje się na przepisy prawne, według których zmiany statutu, uchwalone przez specyalnie w tym celu zwołane zebranie członków T-wa, muszą być legalizowane przez komisyę gubernialną. Przechodząc do skreślenia ogólnych zadań i celów T-wa, p. Łychowski wskazuje na to, że jest to pierwsza próba zjednoczenia wszystkich odłamów i prądów, nurtujących w naszem społeczeństwie, pod hasłem służenia ojczyźnie. Dla tych, którzy mają inne dążności, niema w związku miejsca—inni niech stąd wyjdą, kończy mówca, niech będą, według słów Lutosławskiego, przeklęci!“ Słowa ostatnie p. Łychowskiego wywołują burzę oklasków.

Następny mówca, p. Michalski, nawiązując swą przemowę do scharakteryzowania stanowiska społecznego Związku, oświadcza, że inicyatorom chodziło o stworzenie instytucyi wszechpartyjnej. Mówca twierdzi, że po wzajemnem porozumieniu się inicyatorów, przedstawicieli wszystkich kierunków narodowego, postępowego i konserwatywno-klerykalnego, zostało przyjęte ugrupowanie w zarządzie, pozostawiające każdemu z odłamów po jednem miejscu, z pozostawieniem 2 miejsc dla bezpartyjnych. Na mocy tego porozumienia z-stała ułożona lista kandydatów do zarządu, obok której zjawiła się wskutek następnych nieporozumień nowa lista, kursująca na sali.

Ostatnie twierdzenie wywołuje sprostowanie ze strony p. Radziejowskiego, do którego przyłącza się i p. Zieliński, że zebranie inicyatorów nie układało listy, pozostawiając każdemu ze stronnictw podanie własnego kandydata. Obydwie listy, krążące po sali, są prywatne.

Następne przemowy były właściwie odpowiedzią na słowa p. Łychowskiego. Mówcy podnoszą szczytne dążności Związku łączenia wszystkich ścierających się stronnictw w jednej wspólnej pracy dla dobra ojczyzny. Pierwsza jednak część jego przemowy, upatrująca „przypinanie łatek“ we wniosku p. Rutkowskiego, spotyka się z dość ostrą krytyką. Słusznem jest, aby w Kole literatów, dziennikarzy polskich przedewszystkiem była przestrzeganą czystość języka.

Reasumując przemowy, p. Czerwiński stawia wniosek, aby powierzyć przyszłemu zarządowi powtórne zredagowanie tekstu polskiego statutu, co nie wymaga żadnych formalności urzędowych. Wniosek, przyjęty już, p. Łychowski prosi uzupełnić poleceniem, aby zarząd zrewidował cały statut z udziałem prawników, celem sprostowania niedokładności w jego sformułowaniu.

Do ugrupowania w zarządzie powraca jeszcze p. Mosiewicz, powtarzając, że mieli w nim znaleść się przedstawiciele: „narodowców albo narodowych demokratów, jak się wolą oni nazywać, konserwatywno-klerykalnych, jak ich chcą nazywać, a którzy istotnie stanowią „odłam narodowo-katolicki“ i postępowców. Takie ustosunkowanie partyi wraz z dwoma bezpartyjnemi zapobiega stworzeniu przewagi której z nich, co w zupełności odpowiada charakterowi związku. Mówca popiera ten układ, dodając, że pożądanemby było, aby bezpartyjni pochodzili ze sfer, nienależących do dziennikarstwa. Przeciw takiemu postawieniu kwestyi oponuje p. T. Osiński. Charakter zawodowy związku nie pozwala na usunięcie z jego zarządu dziennikarzy. Bezpartyjności związku mówca nie rozumie. Uznając niezbędność „cementu, łączącego wszystkie partye“, mówca stwierdza, że partye muszą egzystować.

Po wyczerpaniu listy mówców p. Czerwiński proponuje przed wyborami porozumieć się celem utworzenia jednej wspólnej listy. Po przerwie została ogłoszona i jednogłośnie przyjęta lista kompromisowa na której znaleźli się członkowie zarządu: p. p. Edward Paszkowski, Cezary Popławski, Stanisław Zieliński, Leon Radziejowski, Zygmunt Mosiewicz. Zastępcy: Tadeusz Dobrzyński, Bolesław Koreywo. Członkowie komisyi rewizyjnej: Otton Glinka, Wilhelm Kulikowski, Grzegorz Stanisławski.

Zebranie zostało zakończone gorącą przemową p. Jana Lipkowskiego, który w podniosłej improwizacyi raz jeszcze wykazał dążności i cele Związku.

Przed zamknięciem zebrania p. Edward Paszkowski powiadomił zgromadzonych o darze, złożonym przez p. W. Idzikowskiego Kołu literatów i dziennikarzy polskich. Dar polega na słowniku polskim Lindego i encyklopedyi Orgelbranda. Zebranie uchwaliło wyrazić wdzięczność ofiarodawcy.

„Diło“ o wyodrębnieniu Chełmszczyzny.

«Diło» twierdzi, że polacy nie mają powodu do alarmu.

Zacytowawszy rezolucyę wiecu chełmskiego we Lwowie i zaznaczywszy, że uchwalili ją wszyscy polacy, od najbardziej reakcyjnych do najskrajniej światoburczych, twierdzi «Diło», że cały ten alarm polski powstał z powodu wydzielenia z granic Królestwa «kawała odwiecznej ziemi ruskiej, która od najdawniejszych czasów do dnia dzisiejszego zamieszkana jest przez naród ruski, w książęcym peryodzie historyi ruskiej należała do kompleksu ziem ruskich, a bezpośrednio przed zawojowaniem polskiem wchodziła w skład Księstwa Halickiego, odgrywając czasem ważną w niem rolę. Chełm był np. stolicą Romana Mścisławowicza, którego władza sięgała aż po Kijów».

Prawa polskie do tej ziemi polegają tedy tylko na zawojowaniu w wieku XIV, które zostało «unieważnione» przez zawojowanie rosyjskie z końca XVIII wieku, i ua postanowieniach traktatu wiedeńskiego, które przekreśliło samo życie.

«Wynika stąd—pisze «Diło» dalej—że ta prastara ziemia polska nigdy w rzeczywistości ziemią polską nie była, ale tylko w czasie od połowy wieku XIV do końca XVIII jęczała w niewoli polskiej, w ciągu zaś wieku XIX była wskutek nierozumnej i ślepej polityki rządu rosyjskiego wydana na łup polityki polonizacyjnej». Tak według «Diła» wygląda historya.

«Diło» przyznaje dalej, że obecne wyrwanie Chełmszczyzny z pod wpływów polonizacyjnych ma na celu jej rusyfikacyę, ale mimo to ono, że nawet w takich warunkach będzie p... czenie ziemi chełmskiej do kompleksu ziem... kraińskich nacyonalnym plusem dla narod... skiego. Zawsze bowiem lepiej jest mieć do... nienia z jednym wrogiem, niż z dwoma i... czyć tylko przeciw rusyfikacyi, a nie także i... ciw polonizacyi».

Wywody swoje kończy «Diło» oświadcze... że protest narodu polskiego przeciw oder... Chełmszczyzny jest pozbawionym ideowej w... ści, ponieważ «jest on protestem jednego ra... który oburza się na to, że mu odbierają z... waną zdobycz».

Bez komentarzy.

Ep. Eulogiusz o „Rusi chełmskie...

Dnia 23 kwietnia w „Związku kr... wym“ w Petersburgu wygłosił ep. ... logiusz referat o wyodrębnieniu Che... szczyzny.

Po długim i nader „uczonym“ w... pie historycznym, mówca rozwodził ... o 1905 roku, twierdząc, że w okr... tym rozlegał się w Polsce krzyk z... cięstwa, i że lud rosyjski rzucił ... wówczas do kościołów z obawy pr... przyszłą Polską. Dobrotliwi ducho... rosyjscy są bezsilni wobec chytr... i wytrwałych jezuitów (!) Dalej m... ca zaznaczył, że Najjaśniejszy Pan w... sieni 1907 r. rozkazał złożyć proj... prawa o Chełmszczyźnie. Jeżeli p... wodawcy zrozumieją znaczenie tej sp... wy, wówczas Ruś Chełmska powr... w objęcia matki Rosyi, w przeciwn... razie zginie w odmętach polsko-ła... skich. Gdyby polacy nie byli szowi... stami, wówczas byliby przychyl... usposobieni, bo rosyanie bronią ty... swego i nie myślą o zamachu na P... skę.

Zresztą czas już przyjść do wnios... że żadnego Królestwa Polskiego nie... są tylko gubernie nadwiślańskie.

O język polski.

—o—

Płockich sędziów gminnych, oskar... nych o wprowadzenie języka polskie... w sądownictwie, bronili adwokaci: S... fan Dziewulski, Wróblewski, Chrysto... ski, Nowodworski, Lemański i Balic... Wyrok w tej sprawie znany już j... czytelnikom. Wobec doniosłości ... sprawy, podajemy w streszczeniu pr... mowienia obrońców:

Adwokat *Wróblewski* z Wilna z... ja oskarżenie prokuratora. Wyka... wał on, że w r. 1905 dążenie lu... do języka ojczystego wybuchło z ż... wiołową siłą i że jedynie dzięki dzi... łalności sędziów gminnych, którzy d... pomogli ludowi w sposób zupełnie l... galny, nie doszło do gwałtów, jak... miały miejsce w r. 1905 w 2 gube... niach litewskich. Obrońca obala n... stępnie twierdzenie prokuratora, że i... teligencya podburzyła lud do żądan... języka polskiego w sądownictwie i w... kazuje, że żądanie to wyszło bezpośr... dnio od ludu.

„Sędziowie działali pod wpływem ... gólnego ruchu społecznego, pod wpł... wem manifestu, który uważali nie ... akt obietnicy, lecz za akt, nadający j... swobody obywatelskie; omylili się, le... nie oni sami. Przecież po ogłoszeni... wolności prasy, przez czas dłuższy n... wiedziano, jakie normy obowiązują ... stosunku do prasy. Sędziowie gmin... omylili się w pojmowaniu prawa, le... takie omyłki są zjawiskiem zwykłem... Działali oni w dobrej wierze, nie p... pełnili więc nadużycia władzy. Hasłem... ich była dobra wiara“.

Adw. *Chrystowski* wykazywał, że ... czynie oskarżonych brak istoty prze... stępstwa przewidzianego w art. 338 Kod... kar., t. j. przekroczenia władzy, i wy... kazuje, że może być mowa jedynie ... art. 343, który zagraża tylko naganą.

Adw. *Franciszek Nowodworski* po... wiedział: „Sędziowie gminni w gub...

„Ukraina czy Ruś.“

W № 81 „Dziennika Kijowskiego“ z d. 1/24 kwietnia r. b. spotykamy w notatce (na str. 4) pod tyt. „Ukraina czy Ruś“ powtórzoną za „Kuryerem Lwowskim“ pogłoskę, idącą jakoby ze sfer ruskich „o omawianej obecnie zmianie prawnopaństwowej nomenklatury rusinów“ oraz że „podobno najwybitniejsi działacze ruscy przyszli do przekonania, iż termin „Ukraina“, „ukraiński“ na oznaczenie całości ziem i narodu ruskiego nie da się utrzymać i że stopniowo powrócić należy do dawnej nazwy Rusi“. Nadto — że „głównym zwolennikiem tej przemiany narodowej nomenklatury ma być d-r Oleśnicki, a na posiedzeniach „Narodnego komitetu“ podnoszono nieraz, że specyalnie dla chłopa ruskiego (w Galicyi) nazwy „Ukraina“ i „ukraiński“ brzmią zupełnie nieswojsko“.

Otóż „pogłoska“ ta — czy ona się sprawdzi, czy nie — nie jest i dla nas bez znaczenia. Wieki całe wiążą nas z Rusią i rusinami, wiąże nas tak mocno obecne z nimi współżycie, aby to, co wśród nich się dzieje, miało być dla nas obojętnem — nawet gdy chodzi im o taki, pozornie mniejszej wagi, formalizm niby tylko, jak ustalenie wśród nich samych nazwy ich narodowej. Cóż dopiero, gdy ustalenie tej nazwy jest dla nich rzeczą pierwszorzędnego znaczenia.

Jedyny bo to naród, co nie ma dotąd u siebie ustalonej nazwy etnicznej i jeszcze na początku XX-go w. biedzi się z tem, jakąby ostatecznie samym dla siebie przybrać — nie oglądając się na nadawane sobie nazwy przez sąsiadów. Anomalię zaś tę zrozumie ten tylko, kto unaoczni sobie dzieje ziem Rusi południowej. Nie stanowiła ona bowiem nigdy jednego zwartego organizmu politycznego, składała pierwotnie w szerokiej rzeszy wszechruskiej Rurykowiczów grupę kilku dzielnic jedynie—nie wyróżniających się narodowościowo od innych. Z kolei nawet owo pozostawanie w splocie jednej rzeszy mocniej się jeszcze rozprzęgło: krawędź zachodnia Rusi tej dostała się Polsce, gdy część znaczniejszą zagarnęła Litwa. Dopiero Unia lubelska zespoliła znów politycznie, pod władzą bezpośrednią Korony, obiedwie połacie południowych „Ziem ruskich“. A i wtedy jeszcze — nie cały żywioł etniczny południowo-ruski ogarnięty został obrębami Korony: Polesie górne (Brześć, Pińsk) zatrzymała Litwa, Siewierze dzierżyła Moskwa. Co więcej — Litwa i po Unii miała podobnież swoje „ziemie ruskie“. „Narodem ruskim“ zwano odtąd oficyalnie zastęp ziemian (głównie) wyznania greckiego wszystkich ziem ruskich Rzpltej bez różnicy; Rusinami — wszelaki lud ruski.

Wytężenie się z początkiem w. XVII kolonizacyi ku coraz głębszym przestworom stepów, niepokojąca stamtąd coraz dokuczliwiej kozaczyzna, nareszcie wybuch jej fatalny — wszystko to, razem wzięte, podniosło wysoce nazwę „Ukraina“. Wszakże w znaczeniu jedynie połaci stepowej województw kijowskiego i bracławskiego, co najwięcej zaś—obszaru całkowitego tych województw razem z czernihowskiem. Ale nawet mające tam, mocą układu hadziackiego, powstać odrębne w łonie Rzpltej. podobne litewskiemu, Wielkie Księstwo miało nosić nazwę „W. Ks. Ruskiego“, wcale zaś nie jakiegoś „Ukraińskiego“. Nikt też nie przybierał nazwy „ukraińca“, nawet kozacy ukrainni wogóle woleli się szczycić nazwą „Zaporożców“.

Po odpadnięciu od Rzpltej Zadnieprza, a następnie i samego Kijowa, kiedy car moskiewski począł się tytułować „hosudarem Wielikija, Małyja i Biełyja Rossii“, nowozdobytej a uorganizowanej na razie po kozacku krainie nadano nazwę „Małorosyi“, a kozakom tamecznym miano „małorosyjskich“, „ukraińskimi“ zaś w Moskwie zwani byli „słobodcy“ (w dzisiejszej Charkowszczyźnie). I tak to trwało już mimo zmian wszelakich aż do w. XIX-go.

Ale przychodzi dziejowo ewolucyjna doba przebudzenia się, poczucia nacyonalistycznego narodów uśpionych; przebudzają się i Rusini; mniejsza, iż początkowo bardzo niewyraźnie, nieśmiało, sporadycznie, bez związku. W ciągu ostatnich lat 50-ciu świadomość odrębności narodowej wśród nich żywo się jednak wzmaga; w imieniu biernej, etnograficznie tylko ujednostajnionej masy ludowej występuje powoli, przy okolicznościach sprzyjających, zastęp inteligencyi.

Na Ukrainie tedy powstaje—przeciwne „panrusyzmowi“—„ukrainofilstwo“, w Galicyi — przeciwny polskości — „rusinizm“.

Z powodu bardziej przyjaznych warunków politycznych, w ruchu odrodzeniowym południowo-ruskim bierze na siebie z natury rzeczy otwartą, oficyalną inicyatywę Ruś Halicka. Gdy jednak okazało się wyraźnie, iż pierwszym prowodyrom tam onegó nie tyle chodzi o ruskość samą, ile o walkę z ideą narodową polską, i że radzi oni prowadzić ruch ten w kierunku wszechrosyjskim, wtedy przeciwnicy podobnych zakusów podnieśli hasło absolutnej odrębności „narodowej“—odrębności swego narodu, swego języka, swego kraju,

Ale tu wystąpić musiało nakazująco, natrętnie kłopotliwe zapytanie: odrębności jakiego narodu? języka? kraju? Jakie temu dać miano poważne, gdy go dotąd mocą fatalności dziejowej niema! Mniejsza, jak ten naród, język, kraj nazywają tam sobie sąsiedzi—polacy, rosyanie — chodzi o przybranie i ustalenie jakiejś nazwy, jako tako uzasadnionej, dla całego już wyodrębniającego się etnograficznego i terytoryalnego kompleksu (od Sanu poza Don)—między sobą, u siebie w domu, we własnej mowie. Nazwać cały ten przestwór terytoryalny „Małorosyą“, a naród i język „małorosyjskim“,—jakby tego żądali rosyanie—było to już przyznać wobec nich swą prowincyonalność tylko, drugorzędność etnograficzną swego plemienia, narzeczowość swego języka; na co też chętnie się godzą i ku czemu zmierzają galicyjscy „starorusini“. Nazwać swój kraj „Małorosyą“, a i naród i język „małoruskim“—jak to przyjęła oddawna nawet etnografia, zmuszana potrzebą narodowych wyróżnień w świecie wschodnio-słowiańskim, wszech-ruskim—zdawało się nacyonalistycznym gorliwcom także jakoś upokarzającem.

Więc wobec tego jakże tu począć?

— Jedyne tedy na razie wyjście:

Oto w Kijowie, na Podnieprzu, na Ukrainie wzmaga się ukrainofilstwo, że kraj jest naprawdę Ukrainą, więc i lud jej — naprawdę ukraiński, mowa jego też ukraińska. Lecz co ważniejsze: lud ten miał tu swe dzieje, pełne grozy, ale i poezyi, i dziejów tych niezupełnie zapomniał — i nietylko w pieśni śni mu się kozaczyzna, Zaporoże, jednem słowem, jakaś przeszłość, jakaś historya — a czego lud południowo-ruski wcale gdzieindziej nie ma. Przy aspiracyach wskrzeszeniowych tedy, na Ukrainie tylko właściwie można było do jakiejś przeszłości się odwołać, coś na niej budować. I poczęto odbudowywać—a nietylko w świecie ideałów! Ale postulat odrodzenia wymagał ogarnięcia całego przestworu Rusi południowej. W naturalnej więc, zdawałoby się, tego konsekwencyi, powłokę ukraińską poczęto niepostrzeżenie rozciągać na całą Ruś ową. W przywidzeniach gorliwszych odrodzeńców cała ta Ruś stawała się „Ukrainą“, lud wszelakich onej dzielnic — „ukraińskim“, mowa narzeczowa, bez względu gdzie — „ukraińska“, narzecze zaś ukraińskie—już nie narzecze języka południowo-ruskiego, lecz „język“ wszechukraińskiego narodu.

Gdy do tego przyszło w sferze zamierzeń ukrainnych na samej Ukrainie, w Galicyi przeciwnicy „moskalofilskich“ starorusinów podnieśli z kolei, w naturalnej ewolucyi, też same hasła, jakie zainicyowali „ukrainofile“. Co więcej — stronnictwo tam ich, jakby dla oficyalnego zaznaczenia swej z tamtymi solidarności, przybiera nazwę „Ukraińców“, pod jaką też występują ich przedstawiciele nawet w parlamencie wiedeńskim.

Rozciągnięcie podobne nazwy „Ukraina“, na cały przestwór ziem Rusi południowej, a epitet „ukraiński“, jako miano narodowe, na wszelkie terytoryalne odłamy ruskich jej mieszkańców, razem wzięte, a łącznie z tem przezwanie języka ich wogóle ukraińskim, z racyi choćby, że narzecze ukraińskie wzięto za podstawę języka piśmiennego — wszystko to nie mogło nie wywołać następstw — tyle nie przeczuwanych na razie, ile — co najmniej — ekscentrycznych.

I tak—najprzód—przybrana dla ziem Rusi południowej w ogóle, a więc i dla Wołynia, Podola etc. etc. razem, nazwa „Ukrainy, okazała się zbyt już naciągniętą, publicystycznie tylko celową—partyjną.

Wprawdzie w powszedniej mowie, w publicystyce poczęto jej używać, ale wobec wymagań powagi politycznej czy naukowej — żadną miarą nie dała się ona utrzymać. Zresztą w nazwie tej zanikała idea Rusi zupełnie; gdy w mianie „Białoruś“, brzmiała ona, bez niczyjej obrazy, wyraźnie przecież! Trzeba było się atoli salwować — i wypłynął na widownię doktrynerski dziwoląg „Ukraina—Ruś“; doczekaliśmy się historyi i historyków „Ukrainy — Rusi“ ect. ect. I wszystko miano już za uregulowane!

(D. n.).

Aleksander Jabłonowski.

płockiej widzieli, że jedyną rękojmią normalnego funkcyonowania sądów gminnych jest spełnienie powszechnego żądania ludu co do wymiaru sprawiedliwości w tych sądach w języku ojczystym. I poszli za głosem sumienia. Zebrali się w Sniechach, aby się społem naradzić, z manifestu październikowego zaczerpnęli asumpt do podjęcia usiłowań o zapewnienie „ładu i spokoju" w dziedzinie swoich obowiązków i gwoli temu uznali za konieczne, nie zmieniając w niczem procedury, niezwłocznie język polski wprowadzić; a zarazem zobowiązali się wytrwać na swoich stanowiskach, t. j. nie dopuścić do zastrejkowania sądów. Uwaga do art. 464 ust. Org. Sąd., częściowo, pomimo wprowadzenia reformy sądowej w r. 1876, utrzymująca język polski w procedurze sądownictwa gminnego, nie zdawała się w tym względzie przeszkodą nieprzepartą. Nie był to bowiem przepis zasadniczy, lecz dodatkowy, a nadomiar przepis ten w kolei lat rozmaicie był interpretowany. (Orzeczenie senatu z r. 1878 w sprawie Nostitz-Jackowskiego w porównaniu z późniejszem zgoła odmiennem orzeczeniem ogólnego zebrania senatu z r. 1886). Oni więc interpretowali ten przepis w sposób rozszerzający, uznając to za możliwe, ze względu na manifest z 30 października 1905 r., tudzież na postanowienie komitetu ministrów z 19 czerwca 1905 r., w którem podkreślono, że polacy „domagają się przywrócenia języka polskiego w biurowości różnych urzędów państwowych i społecznych, upatrując w rozporządzeniach przeciwnego charakteru dążenie do zruszczenia i wynarodowienia".

„Gdy gdzieindziej — nie u nas — na pierwszą zapowiedź swobód konstytucyjnych, rozległo się wołanie o ziemię, nasz lud w owej dobie najpierw o język polski zawołał".

Adw. *Lemański*, występując w obronie ławników, mówił: „Winy w czynie ławników niema, ani ze stanowiska sprawiedliwości, ani też nawet ze stanowiska obowiązującego prawa. Jeżeli z mikroskopem prawa karzącego będziemy rozpatrywali czyn ławników, to znalazł on swój zewnętrzny wyraz jedynie w podpisach, kładzionych na wyrokach, wydawanych po polsku. Podpis polski, pomimo całej surowości usunięcia języka polskiego z sądu w Polsce, nie jest jednak zupełnie wygnany. Przypomnę panom, że nietylko w sądach gminnych, lecz nawet w izbie sądowej, sądzącej z udziałem t. zw. przedstawicieli społeczeństwa, t. j. sędziów gminnych i wójtów, ci ostatni podpisują wyroki po polsku, które przez to przecież nie tracą mocy prawnej wyroku sądowego. Tak samo podpis ławnika po polsku nie mógł i nie może stanowić o nieważności wyroku sądu gminnego i nie może być zaliczony do uchybiań prawu. Tak więc i pod mikroskopem obowiązującego kodeksu, badając tę sprawę, zobaczymy wyraz „niewinni".

P. *Stefan Dziewulski* wykazywał motywy, jakie skłoniły sędziów gminnych do wprowadzenia języka polskiego w sądownictwie i powiedział: „Co do momentu danej sprawy, to wiadomość o manifeście dawała prawo spodziewać się, że pewna suma dążeń narodu zostanie zrealizowaną. Dlatego naród między wierszami manifestu mógł wyczytać i o swej autonomii, i o podniesieniu języka ojczystego do należnej mu wysokości. Wprowadzenie języka ojczystego przynajmniej do tych sądów, które stoją najbliżej do ludu, uważano za fakt dokonany. Pod wpływem tego uczucia posypał się cały szereg postanowień w tych najmniejszych komórkach organizmu społecznego, jakiem są gminy. Zażądano od sędziów wprowadzenia języka polskiego do sądów gminnych. Sędziowie zrozumieli, że nie można iść wbrew prądowi, że w nadzwyczajnej chwili mają prawo do użycia nadzwyczajnych środków. Byli przeświadczeni, że przyszłość okaże konieczność i pożytek przedsiębranych środków".

Na zakończenie przemawiał adw. *Stefan Baliński*, który zaznacza, że sprawa powinna być rozpatrywana z uwzględnieniem warunków miejscowych. W konkluzyi mówca wnosi o uniewinnienie wszystkich sędziów i ławników.

Po ukończeniu rozprawy zapadł, jak wiadomo, wyrok, skazujący sędziów i ławników na naganę.

Z prasy polskiej.

Z powodu sprawy sędziów w Płocku „Kuryer Warszawski" pisze:

«Czy to wczoraj było, czy przed stu laty? Czy to rzeczywistość miniona, czy twór fantazyi?

Więc naprawdę byliśmy na wiecu ogólno-sądowym, który trwał dwa dni! Więc jednozgodnie przez aklamacyę przyjęto wniosek, że wprowadzenie języka polskiego do sądów Królestwa Polskiego jest konieczne! I uchwaliliśmy to jawnie, w obecności przedstawiciela władzy, ogłosiliśmy publicznie i żadnych znikąd protestów i najmniejszej represyi;

Zmieniły się czasy, przyszła chwila odwetu. Ci, którzy uchylając czoła przed wolą ludu, wprowadzili do sądów gminnych język polski, zasiedli na ławie oskarżonych.

I rzekł prokurator: Naród żąda sprawiedliwości, a wszystko mu jedno, w jakim języku wydany będzie wyrok, zgodny z sumieniem i prawem...

To tylko agitacya «inteligentów» wniosła do uchwał gminnych żądanie spolszczenia sądów.

Polityka powinna być wyłączona z trybunałów. Nie wolno sędziom zmieniać ustaw, a choćby nawet najszlachetniejsze pobudki nimi rządziły, odpokutować powinni za bojkot języka państwowego, ustanowionego przez władzę prawodawczą.

Ta okoliczność, że odbyli już pokutę wskutek rozporządzenia władz administracyjnych, nie może zwolnić sądu od wymierzenia na nich kary w myśl przepisów kodeksu.

Ale sąd przy wymiarze kary rozróżnić potrafi, kto był duszą rewolucyi w pałacu sprawiedliwości, a kto był ślepem jej narzędziem.

Kara ta będzie miała znaczenie pedagogiczne. Uchroni ogół od zakusów podobnych na przyszłość...

Tak, bez namiętności, bez zapędów szowinistycznych, mówił prokurator p. Pogorżanskij. A obrońcy? Czy streszczać ich mowy? Czy powtarzać to, co niezatartemi głoskami wyryte jest w duszy każdego, w którym serce polskie bije?

Nie w «pałacach sprawiedliwości» odbył się przewrót, lecz w lepiankach gminnych, gdzie ludzie drobni przychodzą zaczerpnąć ze źródła sprawiedliwości. A sądzą ich nie dygnitarze w rangach i orderach, lecz ludzie najbliżsi, ludzie najlepsi, którym lud mandat powierzył.

I gdy promień słońca przebił chmury szarego życia, lud skuty od powicia zawołał jednym głosem: Pozwólcie, aby sąd nas rozumiał, ażebyśmy wyroki sądu rozumieć mogli.

A czy żądanie to sprzeciwia się naprawdę zasadniczym ustawom? Bynajmniej. Już po r. 1876, po wprowadzeniu reformy sądowej, senat zarządzający wskutek skargi p. Nostitz-Jackowskiego orzekł, że podania w języku polskim muszą być przez sąd gminny rozpoznawane.

I nie mówcie, że grała tu rolę agitacya inteligencyi. Pozwólcie ludowi przemówić, a usłyszycie, ile targa nim bólów i jak pragnie, aby mógł we własnym języku być sądzony.

Samorząd miejski w Królestwie.

—o—

Ostatni numer „Słowa" petersburskiego przynosi szczegóły projektu ustawy miejskiej dla miast Królestwa Polskiego, opracowanego już przez specyalną komisyę międzywydziałową przy głównym zarządzie gospodarki miejscowej. Czeka on tylko na załatwienie kryzysu gabinetowego i w najbliższym czasie ma być podobno przez radę ministrów rozważany.

Nowa ustawa ma być wprowadzona we wszystkich miastach Królestwa. Równocześnie z wprowadzeniem jej będzie zniesiony podatek szacunkowy od nieruchomości miejskich w Warszawie, Łodzi i Sosnowcu, a także podatek państwowy od mieszkań.

Korespondencya zarządów miejskich z instytucyami rządowemi ma się odbywać w języku rosyjskim. W całej natomiast biurowości i w rozprawach może być używany język polski.

Wybory rajców odbywają się co cztery lata, przytem wyborcy dzielą się na trzy kategorye: osoby pochodzenia rosyjskiego, które to pochodzenie jest stwierdzane przez generał-gubernatora, stanowią jedną kategoryę, drugą — żydzi, trzecią—reszta wyborców. W miastach, gdzie ludność żydowska stanowi przeszło 50 proc., obierają żydzi $^1/_5$ wszystkich rajców, w innych miastach $^1/_{10}$. Reszta mandatów dzieli się pomiędzy pozostałemi dwoma kategoryami. Nie pisze tylko „Słowo", jaka ma być zasada podziału.

Na prezydentów rady miejskiej i ich zastępców nie mogą być obierani żydzi, tak samo jak i na inne wyższe urzędy. W zarządzie miejskim nie może być więcej nad $^1/_3$ członków żydów.

Miasta, które liczą do 10 tysięcy mieszkańców, będą miały 30 rajców, te zaś, które mają przeszło 500 tysięcy mieszkańców — obierają 160 rajców. Rajcowie, którzy nie byli na posiedzeniu rady miejskiej w ciągu pół roku, tracą swój mandat.

Funkcye i skład zarządu miejskiego określa normalna ustawa miejska. Dla nadzoru zaś nad wykonywaniem praw i postanowień obowiązujących w sferze rządów miejskich wyznaczani są w porozumieniu z gubernatorem specyalni urzędnicy. Legalne zaś postępowanie tych ostatnich jest przestrzegane przez policyę.

Ś. p. Wacław Mańkowski.

W dn. 10 kwietnia złożono w Brodnicy w Wielkiem Księstwie Poznańskiem na spoczynek wieczny zwłoki ś. p. Wacława Mańkowskiego. Urodzony dn. 28 września 1850 roku w Borówce na Podolu, nauki średnie skończył zmarły w szkole realnej w Poznaniu, wyższe zaś studya agronomiczne odbywał na politechnice w Karlsruhe, a potem w Halli. Po skończeniu studyów ś. p. Wacław gospodarował na razie u swego ojca Emeryka i stryja Wacława, i w tym czasie—w r. 1875-ym—ożenił się z Antoniną Chłapowską, córką Stanisława. W r. 1881 zmarły opuścił Podole, udając się w podróż, w czasie której zwiedzał gospodarstwa rolne w Anglii. Z podróży tej pozostała książeczka «Notaty gospodarza z podróży po Anglii.» Powróciwszy z tej podróży, ś. p. Wacław nabył w Wielkopolsce dobra Brodnicę i Grabianowo i w nich już mieszkał do końca życia, prowadząc w obu majątkach gospodarstwo wzorowo. Ostatni rok życia ś. p. Wacława Mańkowskiego nie oszczędził mu trosk i nieszczęść. W styczniu przedewszystkiem stracił dorosłego syna, który zginął skutkiem wypadku na polowaniu, następnie brata—Emeryka. Później sam wskutek skrzepu musiał się poddać operacyi, odjęto mu bowiem prawą nogę. W kwietniu przed samą prawie swą śmiercią otrzymał wiadomość o zgonie w Wenecyi siostry swej żony Maryi z Chłapowskich Napoleonowej Mańkowskiej i śmierci brata stryjecznego prof. Leona Mańkowskiego w Krakowie. W dn. 7 kwietnia sam życie zakończył, pozostawiając żonę i 4 dzieci: syna Stanisława, ożenionego z Wandą hr. Zyberg-Platerówną i córki Maryę Popielową, oraz Teklę i Jadwigę niezamężne.

Z izb prawodawczych.

—:o:—

× Skrajna prawica opracowała odpowiedź na komunikat październikowców. Neguje ona zarzuty, jakoby miała sprzeciwiać się woli Monarchy. Cała rzecz w tem, że październikowcy zbyt tendencyjnie interpretują manifest 17 października, który bynajmniej samowładztwa nie ogranicza. Zarzut rewolucyjności skierowują prawi pod adresem samych październikowców, którzy dążą przedewszystkiem do rozszerzenia praw Dumy i tamują przez swoją partyjność jej prace. Prawica zaś bynajmniej przeciwko istnieniu Dumy nic nie ma.

× Parlamentarna podkomisya kryminalna zakończyła obecnie rozpatrywanie projektu o odpowiedzialności osób urzędujących. Ostatnie paragrafy projektu w redakcyi rządowej zostały przyjęte niemal bez zmiany.

Minister sprawiedliwości, jak mówią, nie zgadza się na przyjęte przez podkomisyę zmiany, dotyczące porządku wytaczania spraw przeciw osobom urzędującym, a mianowicie, aby prokurator mógł pociągać do odpowiedzialności bez porozumienia się ze zwierzchnością danej osobistości. Zamierza on wystąpić z ostrym protestem w komisyi przeciw tym zaproponowanym zmianom.

Z prasy rosyjskiej.

P. Dubrowskij opowiada w „Rieczi", co mówią i myślą polacy o projektach ustąpienia Królestwa niemcom. Nie będziemy tu przytaczali wszystkich opinii, poprzestając na najbardziej charakterystycznej.

«To są wszystko bajki — mówiono w sferach robotniczych — nie chcą oni nic i nikomu sami oddawać, tchórzą tylko i na wszelki wypadek przygotowują się do hańby, ażeby potem mówić zarozumiale: samiśmy tego chcieli».

Artykuł swój kończy p. D. w ten sposób:

«Nie przerazili Polski pp. Witmerowie i Mienszykowowie, a umocnili w niej tylko pogardę dla tchórzliwych gróźb, dla swej kłamanej miłości do Rosyi i dla cynicznie otwartego zabijania Rosyi w interesie oligarchicznej biurokracyi i «związku narodu rosyjskiego». Mędrcy to i patryoci!».

Zaś w artykule redakcyjnym w tej samej kwestyi pisze „Riecz":

«Świadomość własnej bezsilności, niezdolność do rozwiązania zagadnień, stojących na porządku dziennym, dyktuje takie pomysły, jak sprzedaż Polski. Tem samem tłómaczy się także i to, że taka ważna i drażliwa kwestya, jak stan naszej armii, sprowadziła się na jednem z ostatnich posiedzeń Dumy, do wypędzenia żydów. Dalej iść trudno, wszystko już w tym kierunku zrobiono, nie pozostaje więc nic innego, jak «zaokrąglić posiadłości»—uwolnić się od Polski, wypędzić wszystkich inorodców».

Wtedy dopiero państwo nabierze dawnej potęgi, kiedy polipy polskie, żydowskie i inne zostaną radykalnie zoperowane.

„Świet" podnosi sprawę chełmską.

«Nieraz już, na początku każdej sesyi Dumy, oznajmiano, że projekt wyodrębnienia chełmszczyzny będzie rozważany przed innymi projektami.

«Ale intrygi zakulisowe robiły swoje — a «wóz dotychczas stoi na tem samem miejscu».

«Wszakże może się zdarzyć, że taka zwłoka będzie wbrew nadziejom polskim pożyteczna dla sprawy rosyjskiej».

Jakżeto? A oto jak:

«Według wiadomości warszawskiego komitetu statystycznego przed wydaniem ukazu tolerancyjnego d. 17 kwietnia 1905 roku w lubelskiej i siedleckiej gubernii było 475,380 prawosławnych. Dnia 1 stycznia 1906 roku było już ich tylko 386,494, to znaczy przeszło 88,000 przeszło na katolicyzm. W ciągu 1906 roku ubyło prawosławnych przeszło 18,000. W roku zaś 1907 pod wpływem działalności duchowieństwa prawosławnego, które się opamiętało (!) po pierwszych chwilach zdetonowania — liczba prawosławnych wzrosła o 6,000. a 1 stycznia 1908 roku liczono w Chełmszczyźnie 374,476 prawosławnych».

Tu właśnie widać jasno, jaka może być korzyść ze zwłoki. Duchowieństwo „które się opamiętało", będzie dalej „pracowało", a w końcu się okaże, iż wszyscy „renegaci" wrócili na łono swego kościoła. Więc im później sprawa chełmska będzie rozważana, tem więcej prawosławnych można będzie rzucić na szalę. Cyfr „Świeta" nie sprostowujemy, zaznaczając tylko, że sam on pisze cokolwiek niżej:

«Według ściślejszych danych, zgromadzonych przez duchowieństwo parafialne, ilość prawosławnych w 14 powiatach lubelskiej i siedleckiej gubernii wynosiła tylko 280,000».

(j).

Mały fejleton.

Kilka słów do szanownych autorek i szanownych autorów *in partibus infidelium*, którzy mocno w to wierzą, że tworzenie jest ich obowiązkiem.

Że tworzą—dobra ich wola... Że prace swoje nam przysyłają — dobrze czynią, bo wśród tych, którzy „muszą" tworzyć, znajdą się i tacy, którzy pisać—*powinni*...

Ale dla czego ja mam być stróżem tych skarbów?...

Oto leży przedemną „ćwiartka" papieru z utworem, a przy niej dołącznik; —„w razie niewydrukowania, proszę o zwrot"...

Bagatela!... Ciekawy jestem jak sobie panowie twórcy ów „zwrot" wyobrażają?...

Takich ćwiartek przychodzą setki...

Wszystko to przeczytać — praca, a często smutek i utrapienie... Wszystko to przechować i odesłać...

Czy dla tego, że komuś podoba się pisać — ja mam być archiwistą i urzędnikiem pocztowym?

Czy nie o wiele byłoby prościej, aby autorowie drobnych rękopisów swoje prace w domu kopiowali?...

Niema na świecie redakcyi, która na przechowywanie i odsyłanie skrawków zapisanego papieru zgodzić by się mogła. Nasz „Dziennik" wyjątku nie stanowi.

Rękopisy większe—przechowujemy.

Rękopisy drobne—idą albo do druku, albo do kosza...

Za takowe *dictum*—stanowcze i nieodwołalne—przepraszam; ale na inne załatwienie tej kwestyi—nie mam zdrowia.

Czarny Jegomość.

Z piśmiennictwa.

—o—

— II zeszyt «Lamusa», wydany pod redakcyą p. Michała Pawlikowskiego, nakładem ruchliwej lwowskiej księgarni H. Altenberga, opuścił właśnie prasę drukarską. W części pierwszej «Dzisiaj» zawiera prócz poezyj J. B. K., Orkana, Michała Pawlikowskiego, Aleks. Naworskiego, ś. p. Adama Krasińskiego i nowelek Bąka, Maryli Wolskiej i Jadwigi Marcinowskiej, studyum historyczne Ludwika Kubali «Oblężenie Lwowa w roku 1655», jako też ankietę o Galeryi miejskiej we Lwowie. O Galeryi tej wypowiadają swoją opinię Leon hr. Piniński, docent historyi sztuki na uniwersytecie wiedeńskim d-r Wilhelm Suida i Karol hr. Lanckoroński. W drugiej części «Lamusa», zatytułowanej «Wczoraj», znajdujemy Listy Stanisława Wyspiańskiego do Karola Maszkowskiego, jako też nieznany mazur Chopina, dedykowany przez kompozytora pannie Aleksandrze Wołowskiej. Zeszyt drugi «Lamusa» kończy Tymona Zaborowskiego «Klub piśmienniczy».

Jako ilustracye dołączono: St. Wyspiańskiego portret córki, Leona Wyczółkowskiego portret Klaczki i facsimile autografu kompozycyi Chopina.

Zeszyt ten, podobnie jak pierwszy, wydany w grudniu, obudzi niewątpliwie żywe zajęcie wśród inteligentnych czytelników.

«Lamus» wychodzi cztery razy do roku w zeszytach około 40 arkuszy druku. Prenumerata roczna wynosi 12 kor. Cena zeszytu I oddzielnie 3 k. 50 h., a zeszytu II 4 k.

— Wyszedł 5-ty numer tygodnika «Handlowiec». Dotychczas na łamach «Handlowca» głos zabierali pp.: Ed. Duttlinger, St. Hryniewicz, Cezary Łagiewski, I. S. Stoiński, Piotr Wilamowski, St. Lewkowicz, L. B. Aberhauz i wielu innych.

Ze spraw ogólniejszych «Handlowiec» szeroko omawiał sprawę odpoczynku niedzielnego.

Jako bardzo ważny i pożyteczny dział w «Handlowcu» uważamy wykaz wakujących posad.

— Wyszedł z druku I i II zeszyt «Ludu» kwartalnika etnograficznego, wydawanego przez lwowskie Towarzystwo ludoznawcze — i zawiera następujące artykuły: Nekrologia: Władysław Nehring i Karol Estreicher. Rozprawy: d-r Michał Żmigrodzki—«Totemizm». W. Klinger—«Do wpływów starożytności na folklor». A. Fischer—«Ludowy piosennik Edwarda Porębowicza». Sz. Matusiak—«Wieliczka i Bochnia». Opisy i Notatki: K. Króliński — «O muzyce ludowej i jej kapłanach». H. Nuzikowska—«Kometa w r. 1812 w Murzynie». Fr. Gawełek—«Z Jaworza na Śląsku Austryackim». E. Kołodziejczyk—«Zwyczaje, obrządki, zagadki i pieśni ludu kaliskiego w okolicach Wielunia». Materyały i poszukiwania. Recenzye i sprawozdania. Sprawy Towarzystwa.

— «Biblioteka Warszawska». Kwiecień 1909 r. Treść zeszytu: «Polska a Europa» przez Szymona Askenazego. «Stella» (powieść) przez A. Gawińskiego. «Rewolucya perska» przez B. Koskowskiego. «Pośrednictwo austryackie w powstaniu listopadowem» przez Ernesta Łunińskiego. «Ruch literacki we Francyi» przez Orwida. «Wola ludu» przez T. «Przebłyski literackie» przez Wł. Bogusławskiego. Piśmiennictwo. Kronika miesięczna, Wspomnienia pozgonne: Ś. p. Wojciech hr. Dieduszycki i ś. p. Helena Modrzejewska-Chłapowska przez Z. D. Wiadomości naukowe, literackie i bibliograficzne.

KRONIKA.

—:—

— **Poświęcenie nowej czytelni.** Wczoraj o g. 5-ej po południu ks. Sawicki dokonał poświęcenia nowootwartej czytelni p. Górskiej, mieszczącej się przy ul. Bulwarno-Kudriawskiej Nr. 34. Biblioteka, jakeśmy to już zaznaczali, zaopatrzona jest w dobór książek różnej treści, przeważnie beletrystycznej. Katalog rzeczowy starannie sporządzony, ułatwia zaznajomienie się z księgozbiorem.

Czytelnia otwarta jest w dnie powszednie od g. 5—8 wieczorem; w niedziele zaś i dnie świąteczne od 2 — 5 po poł.

Opłata za wypożyczenie książki bardzo umiarkowana.

— **Zarząd Koła literatów i dziennikarzy polskich.** W niedzielę, niezwłocznie po ukończeniu zebrania, nowoobrani członkowie zarządu Koła literatów i dziennikarzy polskich podzielili między sobą poszczególne funkcye. Na prezesa jednogłośnie został wybrany p. Edward Paszkowski, na wiceprezesa—p. Cezary Popławski, na sekretarza p. Stanisław Zieliński, na skarbnika—p. Leon Radziejowski. Zastępcą sekretarza został p. Tadeusz Dobrzyński, zastępcą skarbnika—p. Bolesław Koreywo.

Na temże zebraniu podniesiono kwestyę lokalu zarządu Koła. Upoważniono do rozpoczęcia pod tym względem pertraktacyi p. E. Paszkowskiego—z Ogniwem i p. S. Zielińskiego—z P. T. G.

— **Odroczone zebranie.** Naznaczone na niedzielę d. 26 b. m. walne zebranie P. T. G. z powodu braku prawomocnej ilości członków nie przyszło do skutku. Odbędzie się ono d. 3 maja r. b w niedzielę o g. 4 ej po południu bez względu na ilość uczestniczących w niem w lokalu P. T. G.

— **Pierwszy odczyt p. Piwara.** W niedzielę w sali P. T. G. p. Stanisław Piwar mówił „O naszej emigracyi w Ameryce". Barwnymi obrazami scharakteryzował początek emigracyi, położony przez Kościuszkę, Niemcewicza i Puławskiego, wślad za którą poczyna się emigracya ludowa, acz sporadyczna jeszcze. Dopiero od r. 1870, zwłaszcza podczas trwania „kulturkamptu" w zaborze pruskim, fala emigracyjna się zwiększa. Następnie prelegent przedstawił nowe typy amerykańskich polaków i ich życie za oceanem. Porównywał tamtejsze szkolnictwo polskie—wyznaniowe „parafialne" ze szkołą angielsko-amerykańską „publiczną". Dalsze szczegóły o życiu naszej braci za Oceanem prelegent odłożył do następnego odczytu w przyszłą niedzielę. Cały odczyt wypowiedziany był poprawnie z rutyną mówcy publicznego.

Widocznie wskutek jakiegoś nieporozumienia znaczna część publiczności nadjechała już po odczycie. Jest to tem dziwniejsze, że godzina, o której odczyt miał się zacząć, zawczasu była ogłoszoną.

— **W sprawie bruków miejskich.** Generał-gubernator kijowski zwrócił uwagę na opłakany stan bruków, szczególniej na ulicach, gdzie panuje największy ożywiony ruch kołowy. Wobec tego, naczelnik gubernii zaproponował zarządowi miasta przedsięwzięcie środków ku natychmiastowej naprawie bruków na tych ulicach, o ile okazałoby się niemożliwem całkowite ich przebrukowanie. Jednocześnie polecono policmajstrowi zawiadamiać zarząd miejski w razie poszczególnych wypadków zepsucia się bruku dla bezzwłocznego zapobieżenia podobnym nieporządkom.

— **Zatwierdzenie.** Gubernator zatwierdził uchwałę czehryńskiej rady miejskiej w sprawie ustanowienia taksy za bicie bydła w rzeźni miejskiej w wysokości 5 kop. od puda zabitej sztuki.

— **Dochodzenie w sprawie nadużyć.** Gubernialny zarząd do spraw miejskich postanowił wszcząć dochodzenie w sprawie nieprawidłowych czynności służbowych 3 członków i sekretarza białocerkiewskiego zarządu mieszczańskiego.

— **Sprawy tramwajowe.** W niedzielę odbyło się zebranie akcyonaryuszów T-wa tramwajowego. W sprawozdaniu rocznem zarządu znajdujemy następujące ciekawe cyfry: za bilety pasażerskie w ciągu roku wpłynęło 2,245,628 rb., wydatki eksploatacyjne wynoszą 1,173,632 rb., czystego zysku pozostaje 1,113,082 rb. Dywidenda ma być wypłaconą w wysokości 16,4%. W ciągu roku sprzedano 38,385,065 biletów tramwajowych, o 3,497,563 więcej, niż w roku poprzednim. Najwięcej dochodowe okazały się linie Funduklejowska (10,452,923 bil.) i Kreszczaticka (7,915,087 bil.). W ciągu roku przewieziono pasażerów 55,874,019, o 4,618,857 osób więcej, niż w roku ubiegłym.

Zebranie uchwaliło w roku bieżącym zbudować nowych 5 linii tramwajowych i jednocześnie rozpocząć starania przed rządem o pozwolenie na wypuszczenie nowych akcyi na sumę 2 mil. rubli.

— **Omyłka policyjno-sądowa.** Wczorajsze pisma doniosły o aresztowaniu p. M. Segala, przedstawiciela kijowskiej filii Newskiej Fabryki Nici. Wczoraj w południe po złożeniu kaucyi p. Segal został zwolniony z więzienia. Z wiarogodnych źródeł dowiadujemy się, że z poszukiwanym przez władze przestępcą poszkodowany poza nazwiskiem nic wspólnego nie ma. Osoba poszukiwanego jest prawdopodobnie wielu drogistom miejscowym znana, p. Segal zaś padł ofiarą fatalnej omyłki policyjnej.

— **Rozkaz policmajstra.** We wczorajszym rozkazie do policyi policmajster zwraca uwagę naczelnika wydziału policyi śledczej Lubczenki na niedbałe pełnienie przez tego ostatniego obowiązków służbowych, zarzucając mu, iż w swoim czasie nie złożył policmajstrowi raportu o przestępstwie służbowym b. agentów wydziału policyi śledczej Poliszczuka i Pokorskiego, obecnie już usuniętych ze służby.

Dalej policmajster żąda rozwinięcia energiczniejszej działalności wydziału, na opieszałość którego zwracała już kilkakrotnie uwagę władza wyższa.

— **Taryfy ulgowe dla wycieczek zbiorowych.** Zarząd kolei Poł. Zach. otrzymał z Petersburga wiadomość, że wypracowuje się w obecnej chwili w ministerstwie komunikacyi sprawa taryf ulgowych nie tylko dla uczni, lecz i dla personelu nauczycielskiego, w razie odbywania przejażdżek zbiorowych ekskursyi naukowych.

OSOBISTE.

— Wczoraj zrana powrócił do Kijowa naczelnik kolei Poł.-Zach. K. Niemieszajew.

— Onegdaj powrócił z Petersburga prezes komitetu rejonowego A. Łukaszewicz.

— RABUNEK. Wczoraj rano około g. 8-ej pod mostem na Łybedzi, przy ul. Stepanowskiej, w oczach kilku osób skradziono Maryannie Porazińskiej 203 rb. Porazińska z mężem przyjechała onegdaj z Baku do Kijowa i przenocowała na dworcu. Wczoraj zrana, czekając na pociąg kowelski, którym mieli pojechać dalej do Siedlec, Porazińska wyszła na miasto kupić mleka. Jakaś kobieta zaofiarowała się pokazać jej, gdzie może go nabyć i zaprowadziła ją pod most. Tu, jakby z pod ziemi, wyrosło jakichś dwóch opryszków, którzy ograbili Porazińską i razem z usłużną nieznajomą umknęli. Wszystko odbyło się tak prędko, że ani Porazińska, ani przechodnie nie zoryentowali się o co idzie i nie okazali protestu.

— NAPAŚĆ. Na placu Halickim dwaj bandyci napadli na przybyłego z Bender T. Stiepanowa i zabrali mu portmonetkę z pieniędzmi, biletem i kwitem bagażowym.

— ZBROJNY NAPAD. Onegdaj wieczorem na ul. Nadb.-Łybedzkiej trzech rzezimieszków zaczęło strzelać do przechodzącego T. Bondarewa. Napastnicy dali trzy strzały, z których żaden nie trafił Bondarewa, i rzucili się do ucieczki. W pościg za uciekającym pościł się Bondarew, stróże nocni i stójkowy, ale nieznajomi zdołali umknąć bezkarnie.

— POPARZENIE. W mieszkaniu A. Łubaszewicza przy ul. Proreznej Nr. 2 służąca zapaliła spirytusową maszynkę i tak nieostrożnie, że zajęła się na niej suknia. Dziewczyna odniosła ciężkie poparzenia i odwieziona została do szpitala Aleksandrowskiego.

— ZBIEGŁY WIĘZIEŃ. Policya śledcza zaaresztowała Dyonizego Maślukowa, zbiegłego przed paru dniami z Bulwarowego cyrkułu policyjnego.

— KRADZIEŻE. Ze składu bławatnego Saltanowa, przy Kreszczatiku Nr. 27, skradziono na sumę 1,000 rb. różnych towarów.

Z mieszkania G. Cybenki, przy ul. Luterańskiej Nr. 18, skradziono rzeczy na rb. 120.

Z mieszkania H Razumichinowej, przy ulicy Zapieszczernej, skradziono rzeczy na rb. 75. O świcie złodziei schwytano na rogu ul. W. Wasylkowskiej i Rognieďyńskiej i zaaresztowano. Obaj złodzieje — J. Sakowski i P. Zacharow przyznali się do kradzieży.

Z balkonu mieszkania Niny Rochel, przy ul. Włodzimierskiej Nr. 69, skradziono dwa futra wartości 200 rb.

Z zakładu fotograficznego Konosewicza, przy ul. W. Wasylkowskiej, skradziono aparat wartości 295 rb.

— UJĘCI ZŁODZIEJE. Na targu Żytnim policya zaaresztowała złodzieja Chomutowa. Gdy stójkowy prowadził go do cyrkułu, podszedł doń towarzysz aresztowanego Marjew i proponował go wykupić. Stójkowy jednak i jego zaaresztował.

W sali klubu kupieckiego w czasie loteryi zaaresztowano złodziei kieszonkowych W. Olszewicza i W. Iwanowa.

— W POSZUKIWANIU ZBIEGÓW. Wczoraj żandarmerya kolejowa otrzymała depeszę z prośbą o zatrzymanie 11-letniego Mikołaja Hausickiego, ucznia równieńskiej szkoły realnej, i Pokotyłły, ucznia szkoły kurskiej. Obaj wyjechali w stronę Kijowa.

— ARESZTOWANIE. W hotelu «International» (zaułek Kreszczaticki) po bezskutecznej rewizyi aresztowano Aleksandra Setina, który niedawno powrócił z gub. tobolskiej, dokąd był zesłany.

— KRADZIEŻ U SĘDZIEGO ŚLEDCZEGO. Dn. 25 kwietnia w mieszkaniu sędziego śledczego Richtera (ul. Sofijowska Nr. 25) dokonano kradzieży pieniędzy w kwocie 141 rb. i rewolweru.

Aresztowano lokaja sędziego — Stiepana Jakimiuka oraz funkcyonaryusza kolejowego S. Werszko, posądzonego o udział w kradzieży.

W mieszkaniu tego ostatniego po dokonaniu rewizyi znaleziono skradzione pieniądze i rewolwer.

Obaj aresztowani przyznali się do winy.

Z SĄDÓW.

W roli tajnego agenta.

W początkach września 1907 roku przyszedł do zamieszkałego w Kijowie inżyniera Ołtarzowskiego nieznany mu młody człowiek, który, przedstawiwszy się, jako agent wydziału śledczego, pokazał p. Ołtarzewskiemu przesłane niedawno przezeń policyi podanie w sprawie popełnionej z jego mieszkania kradzieży, poczem przeprowadził stosowne badanie. Po kilku dniach ten sam jegomość zjawił się powtórnie i zakomunikował Ołtarzewskiemu, iż policya jest już na tropie sprawców kradzieży, którzy znajdują się obecnie w okolicach Zołotonoszy. Następnie dodał, że policya gotowa jest wysłać tam specyalnego agenta, a ile poszkodowany przyjmie na siebie koszta pościgu.

P. Ołtarzewski zgodził się na to i wręczył mniemanemu urzędnikowi 10 rubli. Po pewnym czasie nieznajomy znów przyszedł z oznajmieniem, że rzeczy już zostały odebrane, i żądał wynagrodzenia za dobry wynik poszukiwań. Ołtarzewski odmówił i następnego dnia udał się do biura wydziału śledczego, lecz tam oznajmiono mu, że żaden z agentów skradzionych u niego rzeczy nie poszukiwał i w mieszkaniu go nie odwiedzał. Przeprowadzone z tego powodu śledztwo wyjaśniło, że osobistością, która przychodziła do Ołtarzewskiego i podawała się za agenta śledczego, był niejaki Władysław Janin, który użył również takiego samego sposobu względem adw. przys. Werysockiego, gdy ten zawiadomił wydział śledczy o okradzeniu swego mieszkania.

Na sądzie Jonin przyznał się do winy, tłomacząc, że uciec się do szantażu zmusiła go nędza. Pracował wtedy jako pisarz u rewirowego Szapowułowa, co dało mu możność pokazać Ołtarzewskiemu i Werysockiemu pisane przez nich do biura wydziału śledczego podania.

Po wysłuchaniu sprawy sąd przysięgłych ogłosił werdykt, na mocy którego Jonin uwolniony został od odpowiedzialności.

TEATR I MUZYKA.

P. Isadora Duncan.

Co za promienne, iście helleńskie arcydzieło—ta siódma symfonia Beethovena, i jak dobrze uczyniła p. Duncan, że z całego Beethovena tę właśnie symfonię obrała za tło do plastycznego obrazowania! Dzieło to nawskroś przesiąknięte duchem tańca i ruchu, ze wszystkich bodaj istniejących utworów muzyki absolutnej najściślej dałoby się połączyć z ilustracyą choreograficzną. Czy to weźmiemy pierwsze „vivace", składające się z całej powodzi taktów o identycznej budowie rytmicznej w obrębie $^6/_8$, czy drugie „allegretto" o wyraźnym podziale na szereg kolejno po sobie następujących daktylów i spondeusów, „presto"—pełne zwinnych rytmicznych okresów, czy też ostatnie „allegro con brio" o charakterystycznie akcentowanej słabej części taktu, —wszędzie ten sam żywioł ruchu, ta sama jaskrawość rytmiki.

Z tych czterech części p. Duncan odtwarza dwie — „allegretto" i „presto"; pierwsza służy za wstęp ściśle muzyczny, (p. Duncan zjawia się jednocześnie z kwartsekstowym akordem, rozpoczynającym „allegretto") Ostatniego „allegro con trio" niema wcale.

Zdaje nam się, że nawet bajeczna pomysłowość p. Duncan nie potrafiłaby zdobyć się na równie urozmaiconą interpretację całej symfonii, dobrze więc artystka czyni, ograniczając się na dwóch częściach, tem bardziej interesujących, że element taneczny łączy się w nich z elementem nastrojowym. To samo połączenie charakteryzuje walce i mazurki Szopena, stąd też jest to materyał bardziej odpowiedni dla plastyczno-nastrojowej sztuki p. Duncan od rzeczy absolutnie nastrojowych, jak naprz. preludy Szopena. Wykonanie ich przez p. Duncan mimowoli budzi refleksye, o których pisaliśmy w pierwszym sprawozdaniu, — że jej sztuka, bez względu na swój urok i piękno, jest czemś poniekąd narzuconem wyczerpującemu się w samym sobie żywiołowi muzycznemu.

Nie wdając się w ponowną próbę zgłębienia istoty sztuki p. Duncan, w niniejszej wzmiance chcieliśmy podnieść muzyczne jej zdolności, ową przedziwnie subtelną wrażliwość, z jaką artystka reaguje na falowanie powierzchni muzycznej.

W „presto" Beethovenowskiem. np. znajdujemy kilka taktów, ozdobionych trelami. P. Duncan uplastycznia je jakiemś zaledwie pochwytnem trzepotaniem rąk. Co za cudowny pomysł! W tym jednym ruchu zmartwychwstała, zda się, pogodna radość życia pod niebem promiennej Hellady.

Drugi temat „presta" (w drugiej jego ekspozycyi—organowy punkt na *la*) zawiera, np. parę taktów o synkopowanym rytmie. Tylko niewątpliwa artystyczna intuicya mogła natchąć p. Duncan tą przedziwną grą ruchów, z jaką oddaje zawarte w tych synkopach leciuchne szamotania się, niepochwytną walkę z jakąś mglistą przeszkodą. Lecz błysnął olśniewający akord w d—dur i cała postać p. Duncan zwiastuje nam tryumf zwycięstwa.

Przykładów podobnego odczucia i zrozumienia muzyki możnaby przytoczyć niezliczoną ilość, gdyż z takich właśnie misternych ogniw składa się cała sztuka p. Duncan. Sztuka ta, o ile nam się zdaje, jest zwiastunką odrodzenia antycznej plastyki.

W. T. D.

Benefis p. Leśniowskiej.

„Bagienko" Gorczyńskiego nie było premierą dla Kijowa — grał je Puchniewski, grała je w przeszłym roku Przybyłko ze swoją trupą. Sztuka ta, jednak pełna młodzieńczego zapału, porywów i wiary, których życie nie zdążyło jeszcze ostudzić—daje się słuchać nawet kilkakrotnie. W zespole naszej trupy udatnych ról było kilka i tak: benefisantki—Heleny, zwłaszcza w scenie z portretem, którą to p. Leśniowska odegrała z temperamentem i uczuciem, a choć w innych momentach artystka nieco patetycznie deklamowała—całość jednak odtworzoną została jasno i inteligentnie. Obok Heleny—na czoło wysunął się Bolek—w wykonaniu p. Kindlera. Był to typ, o jaki zapewne autorowi chodziło, więc „wykpiarz", lekkoduch—pozujący na modernistę — dekadenta — grany zaś lekko, bez podkreślań i szarży wiązał rwącą się akcyę i ożywiał rezonerskie dyalogi, które stanowią słabą stronę samej sztuki. Dąbrowski z bladej sylwetki stryja zrobił żywego człowieka „pana" pędzącego życie na miłostkach i używaniu. Równie typowym był p. Pudłowski, jako piękny Jerzy Wielobradzki—przeprowadził rolę konsekwentnie, z elegancyą, nieco tylko monotonnie mówił. Rola Stefana jest duża, pracowita, ale nie należy do wdzięcznych. P. Wroncki, odtwarzający ją, borykał się z technicznemi trudnościami, z czego w części wyszedł zwycięsko, w końcowej zaś scenie aktu drugiego dał nawet coś więcej ponad frazesy dobrze wypowiedziane—bo szczere uczucie. P. Morawski, jako Bohdan — atleta nie przyswoił sobie dostatecznie roli pamięciowo i właściwego akcentu, stąd też wypadał z charakteru. P. Halicki—Wojniczek bardzo szczerym i głębszym był tylko w cenie z Przystańskim i Stefanem.

Charakterystycznie i z werwą odegrał mały epizod chłopca—pan Halewicz.

inny.

Teatr polski.

Ostatnie przedstawienie w bieżącym sezonie trupy dram. K. P. T-wa Miłośników sztuki w połączeniu z Kół. dram. P. T. G. oraz z współudziałem artystów zawodowych odbędzie się w sobotę d. 2 maja w nowym teatrze Miedwiediewa na dochód reżysera trupy Henryka Halickiego.

Program przedstawienia niezwykle interesujący—odegraną zostanie po raz pierwszy w Kijowie jedna z najlepszych

komedyi Michała Bałuckiego „Nowy Dziennik“ — rzecz ta cieszyła się na wszystkich polskich scenach trwałem powodzeniem.

Rozpocznie sensacyjna i interesująca komedya A. Langera „Tylko jedno słowo do ministra“ (Wet za wet“ — akcya sztuki odbywa się w Austryi — za ministra Kaunitza w sprawie równouprawnienia żydów.—Księcia Kaunitza odegra p. Dąbrowski, Salomona Openheimera—p. Halicki.

KRONIKA POLSKA.

— **Zgon działacza-włościanina.** We wsi Gąbi, ziemi Podlaskiej, zmarł w dn. 30 kwietnia Stefan Lewczuk. Zmarły był patryarchą okolicznych mieszkańców, w większości unitów. Po roku 1875 pamiętnym przyłączeniem unitów do prawosławia, dom jego stał się nieledwie przybytkiem, zastępującym kościół. Tam często zjeżdżali się misyonarze i księża, w celu udzielania spragnionym posług religijnych, udzielania Sakramentów św. Silny wiarą i duchem, nie ugiął się przed ciosami, jakie często na niego spadały w postaci chłosty, rewizyi, odsiadywania w więzieniu za religijną propagandę, kontrybucyi i t. p.

Zmarły brał swego czasu bardzo czynny udział w pielgrzymce do Rzymu w deputacyi od Podlasian, był przewodnikiem misyonarzy po naszych bezdrożach i gorliwym obrońcą naszej wiary. Nie wymawiał się nigdy od spełnienia włożonych na niego obowiązków, pomimo nieodłącznych przytem kosztów, chociaż środki materyalne miał bardzo szczupłe.

Po ogłoszeniu Ukazu o tolerancyi religijnej, Lewczuk zabrał się z większą jeszcze gorliwością do działania. Jemu to zawdzięcza jego wieś rodzinna wybudowanie, drogą składek, kaplicy, która stanęła przed dwoma laty. W ostatnich zaś czasach zajął się zbieraniem kapitału w celu postawienia murowanego kościoła. Lecz śmierć nie dała mu tego doczekać. Zmarł w chwili, gdy pomnikowe dzieło było nieledwie na ukończeniu. Na pogrzeb tego dzielnego obywatela-włościanina zebrały się olbrzymie tłumy. Pamięć jego nie zginie nigdy w sercach narodu. Będzie on przez długie lata służył za wzór poświęcenia i ukochania ojczyzny.

— **S. p. Alfred Szczepański.** Po ciężkiej chorobie zakończył życie w Krakowie, przeżywszy lat 70, ś. p. Alfred Szczepański, wieloletni syndyk związku prasy zagranicznej w Wiedniu. Jeden z najzdolniejszych swego czasu publicystów polskich, nieboszczyk zasilał przez długi szereg lat «Kuryer Warszawski» korespondencyami ze stolicy Austryi i reprezentował go na zagranicznych kongresach prasy.

Jako korespondent pism zagranicznych, mieszkający stale w Wiedniu, wziął udział w założeniu w tem mieście Związku prasy zagranicznej i dzięki zdolnościom swoim, został syndykiem tego stowarzyszenia. Poza tem zajmował stanowisko odpowiedzialne i wpływowe sekretarza wiedeńskiego «Länderbanku».

Osierocił syna, Ludwika, znanego poetę i redaktora «Nowin» krakowskich.

Pożar teatru w Łodzi.

Dn. 24 b. m. spalił się doszczętnie teatr «Victoria», w którym grywała trupa Zelwerowicza.

Ogień, powstały wskutek zaprószenia, zauważono o godz. 3 w nocy. Na ratunek wezwano odrazu kilka oddziałów straży ochotniczej, która też z miejsca rozpoczęła energiczną akcyę ratunkową. Pierwsze usiłowania strażaków skierowane były na dostanie się do wnętrza, a to w celu uratowania dwu ludzi, którzy stale tam przebywali: rekwizytora, Józefa Kietlińskiego i pomocnika maszynisty, Jana Sidorowicza.

Gdy strażacy dostali się do garderoby, znaleziono obu nieprzytomnych z oznakami uduszenia i silnemi oparzeniami. Wezwany doktór przywrócił do przytomności obu, poczem przewieziono ich do szpitala w stanie groźnym.

Tymczasem niszczący żywioł rozszerzał się z gwałtowną szybkością i niebawem cały gmach teatru, pomimo energicznego ratunku, stanął w płomieniach.

O uratowaniu płonącego budynku nie było już mowy. Usiłowania straży skierowane były ku niedopuszczeniu ognia do sąsiednich budowli. Wreszcie o godz. 7 nad ranem ogień opanowano i ugaszono.

Wraz z budynkiem teatralnym spłonęły wszystkie rekwizyty, dekoracye, meble, kostyumy oraz szaty artystów i artystek.

Literalnie nic nie udało się uratować. Spaliła się także bibliteka Tow. teatralnego.

Redakcya «Rozwoju» zainicyowała składanie ofiar na rzecz pogorzelców artystów, które też obficie poczęły napływać. Również zarząd Tow. teatralnego rozpoczął zbieranie składek dla artystów. Budynek teatralny ubezpieczony był w Warszawskiem Tow. ogniowem.

Straty, które sięgaja kilkudziesięciu tysięcy rubli, ponoszą właściciel budynku teatralnego p. Freudenberg, dyr. Zelwerowicz i polskie Towarzystwo teatralne.

Budynek był ubezpieczony w ubezpieczeniach rządowych na 1,360 rb. i w T-wie ogniowem Warszawskiem na 18,620 rb., urządzenie teatru ubezpieczone było na 6,900 rb.

Garderoba i rekwizyty ubezpieczone nie były, wskutek czego dyrektor Zelwerowicz ponosi straty 6,000 rb., polskie Towarzystwo teatralne tyleż; artysci zaś i artystki, którym spaliła się cała garderoba, przechowywana w teatrze, około 3,000 rb.

Teatr «Victoria» wybudowany był w r. 1878.

Polska trupa teatralna pozbawiona jest obecnie nietylko swego majątku—bo dekoracyi, rekwizytów i garderoby, ale i miejsca do grania. Przedstawienia zawieszono na czas niekreślony.

W teatrze tym, wybudowanym przez Wilhelma Kerna, a następnie kupionym przez ś. p. Texla i Strumpfa, grywały kolejno trupy Texla, Kościeleckiego, Kopczewskiego, Janowskiego, Wołowskiego, Grubińskiego, Gawalewicza, Janowskiego (po raz drugi) i obecnie Zelwerowicza.

Ostatnio teatr był własnością p. Freudenberga. Był to stary, do ruiny chylący się budynek teatralny, mogący pomieścić zaledwie 600 osób.

Ostatnie wiadomości.

Interpelacya Koła Polskiego. Koło Polskie w Wiedniu wniosło interpelacyę z racyi napadu niemców na „Dom Polski“ w Bielsku.

Trzęsienie ziemi w Krynicy. Z Krynicy donoszą, że odczuto tam w tych dniach dość silne trzęsienie ziemi, trwające około 1 sekundy. Domy zatrzęsły się w posadach; wypadku ani szkody niema.

Uchwała rusinów. Na wniosek posła Romańczuka, klub ruski w austryackiej radzie państwa postanowił wyrazić radosne uznanie z powodu projektowanego odłączenia Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego, odpierając protesty polaków w tej sprawie oświadczeniem, że Chełmszczyzna stanowi cząstkę Ukrainy (!), do której polacy nie mają prawa najmniejszego.

Wdzięczny Wiedeń. Rada m. Wiednia rozważa wniosek, żądający wzniesienia pomnika ku uczczeniu wierności Niemiec, jako sprzymierzeńca. Pomnik ten ma kosztować 80,000 koron.

Balon angielski. W Aldershot dokonano pomyślnej próby wzlotu balonu pułkownika Cappera. Kształt balonu przypomina wieloryba. Jest on na przodzie szerszy, niż z tyłu. Na końcu posiada trzy ogromne stery. Ma on 100 stóp długości, w przecięciu poprzecznem zaś 30. Oprócz gondoli i balastu może unieść 400 funtów. Gondola ma 50 stóp długości i zawiera dwa motory o sile 12 koni. Próba wypadła pomyślnie mimo silnego wiatru.

Przeciw Austryi i Niemcom. Z Londynu donoszą: W gmachu izby gmin odbyła się ważna narada deputacyi parlamentu francuskiego z angielskimi mężami stanu. W naradzie uczestniczyli pomiędzy innymi francuzi: Delcassé i Doumer, oraz anglicy: Asquith, Haldane i Curzon. Przedmiotem narad były stosunki polityczne ostatniej doby oraz obmyślenie sposobu walki przeciw przewadze wpływów niemieckich i austryackich. Na naradzie osiągnięto utrwalenie porozumienia pomiędzy Anglią a Francyą.

Żądanie śmierci Abdul-Hamida. Z Konstantynopola donoszą, że oficerowie młodoturecy, a przedewszystkiem Enwer-bej, domagają się stanowczo, by eks-sułtana Abdul-Hamida postawiono przed trybunałem wojennym i skazano na śmierć. Abdul-Hamid jest bowiem wciąż niebezpieczny dla konstytucyi i młodoturków. Utrzymują się tu stale pogłoski, że zwolennicy Abdul-Hamida dzięki olbrzymim funduszom, złożonym przez niego w bankach zagranicznych, usiłują wywołać rozruchy w Albanii i Macedonii, zagrażając w sposób poważny młodoturkom.

H. K. T. Na gratulacyjny telegram „Ostmarken-Vereinu“ odpowiedział Bülow na ręce Tiedemanna Seeherma co następuje: „Towarzystwu dla ochrony kresów i jego zasłużonemu przewodniczącemu dziękuję serdecznie za życzenia. Nie ustanę w pracy dla niemieckości na wschodzie, która przedstawia mi się, jako naturalny obowiązek niemieckiego kanclerza i pruskiego premiera“.

Trzęsienie ziemi. W piątek zrana było w Mesynie silne trzęsienie ziemi. Ludność w popłochu pouciekała z domów na ulice.

Telegramy.

—)o(—

(*Od korespondentów własnych*).

W sprawie etatów min. marynarki.

Petersburg. — W kuluarach Dumy krążą pogłoski, że dnia 25-go kwietnia zdecydowano zatwierdzić etaty ministerstwa marynarki, przyczem zaznaczono, iż w przyszłości etaty min. marynarki nie powinny być wnoszone do instytucyi prawodawczych. Gdy Stołypin nie zgodził się na takie rozstrzygnięcie kwestyi, sytuacya zaostrzyła się.

Onegdaj Suchomlinow, powróciwszy z Carskiego Sioła, oznajmił Stołypinowi, że etaty nie zostaną zatwierdzone.

Zwołane zostało nadzwyczajne posiedzenie rady ministrów. Popierali żądania Stołypina tylko Timiriaziew i Kokowcew; inni ministrowie ze Szczegłowitowem na czele występowali przeciw Stołypinowi.

Wczoraj Stołypin był w Carskiem Siole. Istnieje przypuszczenie, że etaty już zostały zatwierdzone z mocy władzy Najwyższej.

Goremykin, wezwany telegraficznie z Wiesbadenu, dziś ma przybyć do Petersburga.

Krążą pogłoski, że Suchomlinow wypowiedział się za zatwierdzeniem etatów z mocy władzy Najwyższej.

Niezatwierdzenie etatów min. marynarki.

Petersburg. — Etaty ministerstwa marynarki nie zostały zatwierdzone.

Audyencya Stołypina.

Petersburg. — Dnia 26-go kwietnia Stołypin jeździł do Carskiego Sioła. Kursują pogłoski, że kryzys został zażegnany. Etaty zostaną zatwierdzone.

Stanowisko Stołypina.

Petersburg. — Krążą pogłoski, iż dymisya Stołypina nie została przyjęta. Ma on pozostać na zajmowanem stanowisku.

Petersburg. — W kuluarach Dumy krążą pogłoski, że dymisya Stołypina jest nieunikniona.

Petersburg. — Telegram, wysłany do Goremykina, bawiącego w Wiesbadenie, zawierał propozycyę objęcia stanowiska prezesa gabinetu ministrów.

Na stanowisko ministra spraw wewnętrznych wystawiono kandydaturę Włodzimierza Trepowa.

Jednocześnie z dymisyą Stołypina mają otrzymać dymisyę Kokowcew i Timiriaziew.

Petersburg. — W Radzie Państwa sekretarz, składając sprawozdanie o sprawach bieżących, oznajmił, że rezolucya Najjaśniejszego Pana w sprawie etatów ministerstwa marynarki brzmiała: „Nie zatwierdzam“.

W Dumie wiadomość ta wywołała wrażenie przygnębiające. Nastrój — podniecony. Przypuszczają, że dymisya Stołypina jest zdecydowana.

Nowe rozporządzenie.

Petersburg. — Charitonow wydał okólnik o nieprzyjmowaniu polaków na służbę w zarządzie kontroli państwowej.

Ze sfer parlamentarnych.

Petersburg. — Guczkow wyraźnie uchyla się od roli leadera październikowców. Większość październikowców jest niezadowolona z wystawianej kandydatury Anrepa i leaderem partyi prawdopodobnie zostanie Szubinski.

Rewizya w intendenturze.

Petersburg. — „Gołos prawdy“ donosi, że rewizya senatora Garina w intendenturze moskiewskiej wykryła takie nadużycia, wobec których gaśnie nawet reinbotiada.

Gazeta przytacza niektóre wyjątki z materyałów, których dostarczyła rewizya Garina w sprawie zamachu na generała Reinbota. Według słów agenta wydziału ochrony Wołodimirowa, gdy sprawca zamachu był ujęty, Reinbot powiedział: trzymajcie go, dzieci „ja go zaraz zastrzelę“. Następnie przyłożył mu rewolwer do ucha i wystrzelił. Kula przeszyła głowę i zabiła sprawcę zamachu na miejscu.

Wywiad u Prusakowa.

Petersburg. — W „Nowej Rusi“ zamieszczono rozmowę współpracownika gazety z Prusakowem. Ten ostatni przedstawił swoje świadectwo podpisane przez Dubrowina, który stwierdza, że Prusakow spełniał swe obowiązki z wzorową sumiennością. Prusakow twierdzi, że na sądzie mówił prawdę.

Referat Dubrowina.

Petersburg. — „Kołokoł“ zamieszcza sprawozdanie z odczytu Dubrowina, wygłoszonego w klubie szlacheckim. „Zajścia tureckie—mówił referent—natchnęły otuchą naszą „kramołę“, która wytęża swe siły, by zgnieść przedewszystkiem związkowców. Wobec tego zrozumiałem jest rzucone na mnie posądzenie o zamordowanie posła Hercensztejna. Dowiedziawszy się o tem w Połtawie, przyjechałem do Petersburga, by mnie zakuto w kajdany“. Ostatnie słowa Dubrowina zostały przyjęte okrzykami związkowców „rozniesiemy“ całą Finlandyę“.

Na zakończenie Dubrowin wykazywał, że koniecznem jest oczyścić związek z wrogów domowych.

Z Dumy.

Petersburg.—W Dumie podczas dyskusyi nad kwestyą usunięcia Kolubakina, po przemówieniu Szczegłowitowa, który zaznaczył, że „kto pragnie być wolnym, ten powinien zostać niewolnikiem prawa“, zabrał głos Adżemow, który w końcu swego świetnego przemówienia przypomniał, że minister oświadczył niegdyś, iż nie przyjmowałby polaków na urzędy w sądownictwie nawet wbrew prawu. Z tego wynika, oświadczył Adżemow, że minister może być niewolnikiem, lecz nie prawa.

Przemówienie Adżemowa wywołało huczne oklaski.

Różne.

Petersburg. — Według informacyi pisma „Ruś“, krążą pogłoski, że z archiwum związku n.-ros. zginęły dokumenty, dotyczące sprawy zabójstwa Hercensztejna. Związkowcy obawiają się, że dokumenty te zostaną obecnie ogłoszone przez prasę postępową.

Petersburg. — Z Paryża donoszą o zamachu, dokonanym przez inżyniera Ripsa na życie jednego z większych urzędników policyi moskiewskiej — Kotena.

Według zapewnień Kotena, Rips należy do partyi terorystów, był więziony w Turuchańsku, skąd uciekł, poczem został aresztowany w Moskwie i wypuszczony na wolność, ponieważ zgodził się wstąpić na służbę do wydziału „ochrany“.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Duma Państwowa.

Posiedzenie Dumy z dnia 27-go kwietnia.

Posiedzenie otwarto o godz. 11 m. 20. Przewodniczy Chomiakow. Na porządku dziennym sprawozdanie komisyi w sprawie pociągnięcia do odpowiedzialności posła Kolubakina.

Referent Meyendorf przypomina okoliczności sprawy, według których Kolubakin był skazany na więzienie sześciomiesięczne. Referent oświadcza następnie, że w komisyi zdania podzieliły się. Niektórzy twierdzą, że z odnośnych art. prawa okazuje się, iż poseł wychodzi ze składu Dumy w tym wypadku, gdy był on sądzony za przestępstwo, pociągające za sobą ograniczenie praw majątkowych lub usunięcia ze służby, gdy nie został on uniewinniony. Przeciwnikom literalnego stosowania prawa zdaje się niedopuszczalnem, by osoba, nieograniczona w prawach na mocy wyroku sądowego, mogła być pozbawiona praw do reprezentacyi narodu. Zdaniem referenta, pogląd taki nie jest racyonalny. Prawda, że Kolubakin nie był pozbawiony praw, lecz nie został również uniewinniony.

Na zakończenie referent wykazuje, że nie widzi w tym wypadku powodu do uchylania się od literalnego tekstu prawa.

Przyjęto wniosek zamknięcia listy mówców.

Kolubakin oświadcza, że rozpatrywać będzie tylko faktyczną stronę sprawy. Następnie po wyłuszczeniu całej sprawy oświadcza, że oczekuje spokojnie decyzyi Dumy, ponieważ jest przekonany, że istnieje jeszcze inny sąd, sąd opinii publicznej i że ten sąd nie pozbawi go ani honoru, ani czci.

Pergament oświadcza, że Duma nie ma żadnych podstaw do wykluczania Kolubakina i że jeśli to uczyni, to działać będzie, nie na mocy prawa, lecz według swego widzimisię.

O godz. 1-ej min. 55 ogłoszono przerwę.

Po wznowieniu posiedzenia przemawia Bułat. Mówca zarzuca referentowi niekonsekwencyę w wyjaśnianiu treści dotyczących rozważanej kwestyi artykułów ustawy Dumy i twierdzi, że tylko za wyrażanie swych poglądów, co było uczynione przez posłów Kolubakina i Kosorotowa, Duma nie powinna pozbawiać ich godności poselskiej.

Gegeczkori zaznacza, że zdaniem partyi s.-d., minister sprawiedliwości żądał pozbawienia Kolubakina i Kosorotowa godności poselskiej tylko z tego powodu, iż posłowie ci są członkami partyi opozycyjnych.

Jest to ze strony rządu, zdaniem mówcy, tylko chęć dokonania zamachu na nietykalność poselską.

Dalej mówca zaznacza, że dotychczas nie zostały urzeczywistnione wiele punktów manifestu z dn. 17 listopada i innych praw.

Przerwano mu okrzykami: „do rzeczy!“

(Na prawicy — hałas, na lewicy — oklaski).

Puryszkiewicz odczytuje wniosek, w którym zaznacza, że Duma nie ma prawa decydować prawidłowości wyroków sądowych i dodaje, że on, jak i cała frakcya prawicy, będzie głosował za pozbawieniem Kolubakina godności poselskiej.

Makłakow, oponując referentowi, oświadcza, iż uważa sposób tłómaczenia prawa przez referenta za dążenie do niepożądanej politykomanii.

Prawo, dotyczące rozważanej sprawy — oświadczył referent — jest dziwaczne i kapryśne.

I tak jest istotnie i właśnie z tego powodu, gdy jest mowa o pozbawieniu praw, nie należy zapominać, że dziwaczne prawo wyborcze doprowadza do dziwacznego tłómaczenia także prawa karnego. Dalej mówca zwraca uwagę na to, że chodzi tu o pozbawienie praw Kolubakina na mocy wyroku, lecz w wyroku w sprawie Kolubakina niema wcale mowy o pozbawieniu praw. Widoczne jest przeto, że w sprawie Kolubakina polityka odniosła zwycięstwo nad sprawiedliwością.

(Hałas. Na prawicy okrzyki: „dosyć!, do rzeczy!“. Na lewicy—oklaski).

Mówca oświadcza, że ten, kto będzie głosował za usunięciem Kolubakina, popełni wielki grzech polityczny. (Oklaski na lewicy).

Zabiera głos minister sprawiedliwości.

Zaznacza on, że w sprawie Kolubakina nie ma mowy o politykomanii, lecz chodzi tylko o zastosowanie prawa. (Hałas na lewicy).

Ze strony rządu nie było w tej sprawie żadnych tendencyi politycznych. Jeśliby rząd pragnął pozbawić Kolubakina prawa uczestnictwa w wyborach, wystarczyłoby wykorzystać w danym wypadku prawo prokuratoryi.

Dalej minister zwraca uwagę na to, że prawo nie zawiera przeszkód ku pozbawieniu Kolubakina godności poselskiej, ponieważ ograniczenie prawa uczestnictwa w pracy prawodawczej określone jest nie przez prawo karne, lecz przez specyalne prawo, normujące ten lub inny odłam działalności społecznej.

Te normy ograniczające określone są przez prawo z dn. 3 czerwca i przez poprzedzające to prawo akty. (Głos na lewicy: „Prawo z dnia 3 czerwca nie jest prawem, lecz bezprawiem“).

Minister kończy swe przemówienie temi słowy: „Zbyteczne jest udowadniać panom, jakie znaczenie posiada stosowanie prawa dla życia państwowego i społecznego, przypomnę tylko jedno: ażeby być wolnym, konieczny jest jeden warunek, a mianowicie: należy stać się niewolnikiem prawa“.

(Oklaski na lewicy i w części centrum).

O godz. 3 min. 57 ogłoszono przerwę do godz. 4 min. 38.

Szubinski dowodzi konieczności pozbawienia Kolubakina godności poselskiej.

Hr. Uwarow, jako poseł od gub. saratowskiej, z jednej strony wybornie obznajmiony ze szczegółami sprawy Kolubakina, a z drugiej strony zagorzały przeciwnik partyi k.-d., prosi Dumę, aby nie powtórzyła błędu izby sądowej saratowskiej.

Po dłuższem przemówieniu Adżemowa i Zamysłowskiego o godz. 6 m. 5 ogłoszono przerwę do wieczora.

Berlin. — „N.-D. Allg. Ztg.“ z zadowoleniem wita nominacyę Chilmi paszy na wielkiego wezyra i wyraża nadzieję, że rząd otomański sam potrafi przywrócić ład w Małej Azyi. Zdaniem gazety, nic nie zmusza mocarstw zagranicznych do zaproponowania swej interwencyi. To samo utrzymuje „Kolnische Ztg.“.

Moskwa. - Od rana liczne tłumy wyległy na plac Arbalski i ulice przyległe. Tutaj także zebrały się liczne delegacye z wieńcami od różnych szkół wyższych, średnich i niższych. Na nabożeństwie, odprawionem w świątyni Zbawiciela, byli obecni przedstawiciel Najjaśniejszego Pana— książę Odojewski-Masłow, prezydent Dnmy Chomiakow, wiceminister oświaty Georgiewski i inni.

Po nabożeństwie wszyscy udali się na plac, gdzie nastąpiło odsłonięcie pomnika Gogola.

Prezydent miasta, jako prezes komitetu do spraw budowy pomnika, odczytał akt, na mocy którego pomnik oddany został miastu. Następnie przemawiali wiceprezydent miasta i prezes towarzystwa miłośników literatury rosyjskiej, Gruziński.

Wśród licznych wieńców, złożonych u stóp pomnika, na wyróżnienie zasługują wieniec laurowy od Najjaśniejszego Pana; wieńce od miast Petersburga i Kijowa, Belgradu i Pragi Czeskiej, wieńce srebrne i cyprysowe do Rusi Podkarpackiej, Rusi Halickiej, rusińskiego domu narodowego i rusińskiej macierzy halickiej. Przebieg uroczystości ustawicznie mąciła szaruga jesienna.

Moskwa.—W uniwersytecie na posiedzeniu towarzystwa miłośników literatury rosyjskiej rektor zaproponował powitać krewnych Gogola i jego syna chrzestnego, prezydenta Dumy Państwowej Chomiakowa. Na posiedzeniu przemawiali cudzoziemcy de Vogné, profesorowie Lemais i L'Hirondelle, Legras przedstawiciel uniwersytetu w Cambridge, jeden serb, dwóch czechów i dwóch bułgarów. Następnie zabierali głos profesorowie ks. Trubecki, Sperański i Muromcew. Wieczorem wystawiono w teatrze Wielkim „Noc Majową“, w teatrze Małym „Rewizora“.

Warszawa.—Wskutek znacznego przyboru wody na Wiśle zerwana została tama ochronna koło Dęblina. Ruch pociągów pomiędzy Iwangrodem, a Miechowem został przerwany.

Mohylów (gubernialny).—W nocy w pobliżu miasta czterech napastników ograbiło starostę gminnego. Rabusie zabrali 1,405 rubli z sum publicznych oraz rewolwer.

Odesa.—Nastąpiło otwarcie pierwszego prowincyonalnego zjazdu działaczów w zakresie melioracyi gruntów i wód.

Kolonia. — W gazetach francuskich zamieszczono telegram z Petersburga, wykazujący, że w sferach dyplomatycznych zapewniają, że jakoby atak biurokracyi reakcyjnej na Stołypina wywołany został przez dyplomacyę niemiecką, uważającą Stołypina za stronnika polityki antyniemieckiej. Żywi ona również obawy, że dalsze pozostawanie Stołypina na jego stanowisku usunie ostatecznie Rosyę ze sfery wpływów niemieckich. Dotychczas atak ten nie miał żadnych wyników, ponieważ większość parlamentarna popiera energicznie Stołypina. Według informacyi sfer wiarogodnych, kierownicy ataku usiłują skłonić cesarza Wilhelma do wizyty w Petersburgu przed podróżą Najjaśniejszego Pana na morze Śródziemne, by przywrócić dawną przewagę Niemiec.

Z powodu pomienionego telegramu do „Kölnische Zeitung“ telegrafują z Berlina. „Jest całkiem jasne, że paplanina ta nie może pochodzić istotnie ze sfer dyplomatycznych, ponieważ tym ostatnim dobrze wiadomo, że Niemcy nie mają żadnego powodu do brania udziału w zawikłanych intrygach przeciwko Stołypinowi. Według doniesień z wiarogodnego źródła, podróż cesarza Wilhelma do Petersburga nie jest obecnie w projekcie. Na wszystkie te gadaniny nie należałoby zwracać uwagi, gdyby nie zdawało się dziwnem, że półurzędowa francuska agencya telegraficzna „Hawasa“ jest rozsadnikiem podobnych wiadomości.

Wiedeń. — Bawił tutaj w przejeździe do Budapesztu książę japoński Naszymoto wraz z żoną. Księciu towarzyszył ambasador japoński.

Londyn. — Król Edward powrócił do Londynu.

Allahabad. — Na oddział kawaleryi, składający się z 40 tubylców, pod dowództwem oficera angielskiego, w Baludżystanie dokonało napadu 80 tubylców. Są ranni.

Berlin.—Pruski minister skarbu rozesłał do naczelników okręgów celnych okólnik, w którym zaleca, aby przemówić do rozsądku urzędników zarządu celnego, okazujących swe niezadowolenie z powodu projektu prawa o pensyach urzędniczych. Okólnik doradza urzędnikom zachowywać się powściągliwie, gdyż najmniejsza nierozwaga z ich strony zniewoli rząd do chwycenia się środków energicznych.

Sztokholm.—Nowonarodzony książę na chrzcie otrzyma imiona Gustaw —Leonard—Mikołaj—Paweł i nazywać się będzie Leonardem księciem Smalandzkim. Zdrowie wielkiej księżniczki i noworodka zadawalniające.

Z Turcyi.

Konstantynopol.—Parlament uchwalił w pierwszem czytaniu projekt prawa o zebraniach. W myśl tego prawa w Turcyi zagwarantowana została wolność zebrań. Aby zebranie było prawomocne, należy zawiadomić władze na dobę przed zwołaniem. W deklaracyi, podpisanej przez dwóch miejscowych obywateli, powinny być wyszczególnione termin otwarcia, miejsce, oraz porządek dzienny zebrań. Zebranie odbywa się w obecności urzędnika policyjnego. Temu, w razie wykroczenia przeciw przepisom, przysługuje prawo rozwiązania zebrania. Zebrań niewolno urządzać na drogach publicznych, na placach zaś mogą się odbywać od wschodu do zachodu słońca. Następnie parlament wysłuchał telegramu od katolikosa cylicyjskiego, który prosi o natychmiastową pomoc dla ludności zrujnowanej wskutek zaburzeń i rzezi i dręczonej głodem. Zażądano, aby minister spraw wewnętrznych wyjaśnił, dlaczego nie wypełnił rezolucyi, zapadłej przed miesiącem i nie rozdał stu tysięcy funtów tureckich ludności Anatolii na obsianie pól. Wobec przypadającej w poniedziałek ceremonii przypasania miecza, parlament odłożył posiedzenie do wtorku.

Saloniki. — Irade sułtańskie wezwało część redyfów drugiego oddziału adryanopolskiego i trzeciego macedońskiego. Wojska będą wysłane do Aleppo i do Adanu. Centralny komitet młodoturecki jest bardzo zaniepokojony powstającym wrogim nastrojem w Albanii południowej, gdzie tworzy się przeciwdziałanie komitetowi. Nastrój ten jest wynikiem ostatnich zajść w Konstantynopolu, które zmusiły do ucieczki na brzegi adryatyckie Albanii mnóstwo staroturków i stronników partyi liberalnej. Ci ostatni organizują tam swoją siedzibę centralną. Jeden z przywódców, Izmail-Kemal, poseł od Werigo, urodzony w Walinie, cieszący się wielkim wpływem w Albanii południowej, kieruje akcyą za pośrednictwem mnóstwa emisaryuszów. Pierwszymi namacalnymi wynikami ich akcyi było to, że aresztowano w Walonie wszystkich oficerów młodotureckich, dwóch z nich nawet zabito, wojsko stoi po stronie albańczyków, rząd jest w trudnej sytuacyi. Jest podstawa do obaw, że ruch ogarnie Albanię północną. Wezwano wojska albańskie; przebyły kilka dni w Salonikach i oddaliły się. Pogłoski o akcyi czynnej wojsk nie są pozbawione podstaw.

Konstantynopol.—Według słów „Jeni-Gazety“ w wilajecie konstantynopolitańskim rozpoczęło się powoływanie chrześcijan do wojska. Dotychczas przyjęto 20 greków i 18 ormian.

Katolikos eczmiadziński Izmirlian wyjeżdża przy końcu maja do Petersburga.

Gazety donoszą, że turecki ambasador w Rzymie Chakki przyjął tekę ministra sprawiedliwości.

Spokój zupełny. Stan oblężenia złagodzono przez udzielenie pozwolenia na ruch uliczny do $11^{1}/_{2}$ godz. w nocy. Ludność, wezwana do oddania broni, spełnia to żądanie niechętnie. Dotychczas złożono w policyi 273 rewolwery i 60 karabinów.

Konstantynopol. — Zgodnie z przyjętym ceremoniałem sułtan o godz. 11 m. 15 zrana wyjedzie łodzią parową z pałacu w Dolma-Bagcze i uda się do przystani eubskiej. Towarzyszyć będą sułtanowi łodzie parowe ministerstwa marynarki i kajaki pałacowe. Z przystani sułtan uda się piechotą w towarzystwie świty do meczetu w Eubie, gdzie oczekiwać nań będą zebrani ministrowie, wyższe władze wojenne i cywilne, duchowieństwo, prezydenci i wiceprezydenci izb, sekretarze i delegacye od senatu i parlamentu. Ceremonia opasania szablą proroka odbędzie się w mauzoleum Euby. Uroczystość rozpoczną trzej imami przez odczytanie kilku rozdziałów koranu, następnie po odczytaniu modlitw sułtan zostanie opasany szablą proroka; gdy imami ukończą czytanie koranu, wszyscy dygnitarze opuszczą mauzoleum, a sułtan sam dokona obrządku namaszczenia, po opuszczeniu mauzoleum sułtanowi składać będą życzenia wyżsi urzędnicy, poczem w otwartym powozie uda się on przez ulice Stambułu do Starego Seralu, a stamtąd morzem do pałacu w Dolma-Bagcze. Ciało dyplomatyczne powita sułtana u wrót Adryanopolskich.

Z Persyi.

Obóz pod Tabrisem. Dn. 26 b. m. wieczorem przedstawiał się generałowi Snarskiemu Sattar-chan. Towarzyszący mu fidaje zbrojni, w liczbie około stu, zostali zatrzymani przez posterunek rosyjski koło rogatki adżiczajskiej, sam zaś Sattar chan, bez broni, w towarzystwie dragomana konsulatu rosyjskiego, rosyjskiego starosty kupieckiego i kilku bezbronnych fidajów udał się do obozu. Przy wejściu do obozu pojazd Sattar-chana został zatrzymany przez szyldwachów, dopóki oficer dyżurujący nie pozwolił mu jechać dalej. Po przybyciu Sattar-chana do obozu był on przedstawiony generałowi Snarskiemu przez drogomana ambasady. Po zwykłych powitaniach wschodnich Sattar-chan wyraził radość z powodu przybycia do Tabrisu wojsk rosyjskich, które udzieliły takiej znacznej pomocy biednej ludności. Co się tyczy konstytucyi, oświadczył on: „Bardzo jesteśmy zadowoleni z konstytucyi, lecz tymczasem nie znamy jej jeszcze i nie możemy żywić do niej szczególnego zaufania“. Rozmowa z generałem Snarskim trwała około 40 minut. Pomiędzy innemi za pomocą tłómacza Sattar-chan wyraził życzenie zobaczenia wszystkich oficerów oddziału. Generał Snarski oświadczył, że widzieć oficerów mogą wszyscy, gdy wojska będą miały sposobność do przeciągnięcia przez miasto. Po wypiciu herbaty, którą mu podano, Sattar-chan odjechał.

Tabris. — Dnia 25 kwietnia Sattar-chan odwiedził w obozie dowódcę oddziału. Zwycięstwa nacyonalistów w Reszcie, Karwinie, Ispahanie dodały otuchy tabriskim wichrzycielom ładu i spokoju. Postanowiono odrzucić konstytucyę darowaną obecnie przez szacha, a domagać się konstytucyi pierwotnej wraz z nadaniem praw zasadniczych, zapożyczonych na chybił trafił z najrozmaitszych prawodawstw zagranicznych. Fidaje nie myślą składać oręża, korzystając z poprawnego zachowywania się oddziału rosyjskiego, który nie miesza się do wewnętrznych rozterek; fidaje wymuszają pieniądze dla napełnienia niemi opróżnionych kas endżumenu. W Tabrisie niema gubernatora z ramienia rządu. Rychły przyjazd gubernatora wpłynąłby dodatnio na przywrócenie porządku.

Teheran. — Saad-ed-Daouleh mianowany został powrotnie ministrem spraw zagranicznych. Ukonstytuował się nowy gabinet liberalny z udziałem Ferman-Ferma i Nasr-ul-Mulka. Do rady państwa wyznaczeni zostali członkowie, znani ze swych poglądów liberalnych. Ci mają się zająć opracowaniem prawa ordynacyi wyborczej.

Tabris.—Gubernator Marandu oddał rzeczy, odebrane przed dwoma tygodniami kozakom i sekretarzowi wicekonsula.

Teheran.—W pobliżu Kazwina fidaje kaukascy zabili eks-posła medżylisu Esachr-ul-Żulama, powracającego z Kerbali, dokąd z polecenia szacha wyjecha wyjechał nocą. Saad-ed-Daouleh zawezwany został do Bageszachu.

Przywrócenie konstytucyi.

Teheran.—W związku z utworzeniem nowego gabinetu szach wydał do ludu dwie odezwy. W jednej ogłasza o nadaniu konstytucyi, w drugiej o amnestyi politycznej. Szach wydał rozporządzenie, aby naczelnicy wojsk rządowych w okolicach Tabrisu rozpuścili żołnierzy.

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych).

Wieczorne posiedzenie Dumy z dnia 27 kwietnia.

Petersburg. — Dalszy ciąg dyskusyi w sprawie pozbawienia Kolubakina godności poselskiej.

Sokołow (2-gi) oznajmia, że frakcya postępowców będzie głosowała przeciw usunięciu Kolubakina z Dumy.

Kapustin, zaznaczając, że dyskusya nie usunęła wątpiwości, oświadcza, że osobiście nie może głosować za usunięciem Kolubakina; dodaje przytem, że frakcya prawicy pozwala poszczególnym członkom partyi głosować w tej sprawie dowolnie. (Oklaski na lewicy).

Dyskusya zamknięta.

Referent bar. Meyendorf oponuje Pergamentowi i Makłakowowi.

Prezydent na mocy art. 185 regulaminu Dumy proponuje tajne głosowanie. (Na prawicy—hałas).

Wniosek o zarządzeniu głosowania tajnego popierają Kapustin, Makłakow i Uwarow.

(Na prawicy okrzyki: „Zapomnieliście o sprawie Szmita!!!).

Krupienski wypowiada się za głosowaniem jawnem.

Wniosek o głosowaniu tajnem przyjęto większością 167 głosów przeciw 163. Zaczyna się głosowanie. Oblicza gałki Krupienski.

Większością 192 głosów przeciw 143 Kolubakin został pozbawiony godności poselskiej.

Wybory posła od m. Warszawy.

Petersburg.— Wydany został rozkaz Najwyższy o dokonaniu wyborów posła od m. Warszawy na miejsce p. Dmowskiego w dniu 8 maja 1909 r.

Nowa ustawa gimnazyalna.

—)oo(—

W jednym z ostatnich numerów „Rossiji" znajdujemy projekt nowej ustawy gimnazyalnej, opracowany przez ministerstwo oświaty. W głównych zarysach projekt ten przedstawia się w następujący sposób.

Powstają trzy typy gimnazyów: z dwoma językami starożytnymi, z jednym i bez języków starożytnych. Znosi się nazwa dotychczasowych „szkół realnych", a wszyscy, kończący jedno z gimnazyów nowego typu, korzystają z jednakowego prawa przy wstępowaniu do wszystkich wyższych zakładów naukowych, z warunkiem złożenia dodatkowego egzaminu z łaciny, jeżeli na filologię wstępuje uczeń gimnazyum trzeciego typu.

Gimnazya są męskie i żeńskie, rządowe, a także prywatne, fundowane przez ziemstwa, miasta, stany, stowarzyszenia i osoby prywatne. Kurs gimnazyum ośmioletni, można wszakże otwierać gimnazya sześcioklasowe o sześciu klasach wyższych (III—VIII), do których wstępują bez egzaminu uczniowie, którzy ukończyli trzy klasy przygotowawczej szkoły średniej nowego typu. Klasy tej szkoły odpowiadają wstępnej, pierwszej i drugiej klasie gimnazyum.

Do wstępnej klasy gimnazyum wstępują uczniowie w wieku od lat 8 do 10, do pierwszej od 9—11, do drugiej od 10—12 i t. d. Program gimnazyum przewiduje naukę religii, języka rosyjskiego, łaciny, greckiego, francuskiego, niemieckiego, logiki, matematyki i kosmografii, fizyki, przyrodoznawstwa, historyi, geografii, kaligrafii, rysunku, śpiewu, gimnastyki i slojdu. W gimnazyach bez języków starożytnych może być wykładany język angielski.

Języki miejscowe i religia wyznań obcych mogą być wykładane z zezwolenia ministra oświaty po porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych.

Szczegółowe programy i zakres wykładów wszystkich przedmiotów opracowuje ministerstwo. Wykłady odbywają się w ciągu 9 i pół miesięcy (dwa miesiące feryi letnich i dwa tygodnie zimowych).

We wszystkich gimnazyach mogą wykładać kobiety, z tem tylko zastrzeżeniem, że w męskich wykładają „przeważnie w czterech klasach niższych". Koedukacya jest dozwolona nietylko w prywatnych, ale i w rządowych szkołach, a mianowicie w trzyklasowej szkole przygotowawczej, przytem przyjęto za zasadę, że koedukacya jest możliwa do 13 lat uczących się.

Komitety rodziców przy gimnazyach nie są przez nową ustawę przewidziane. Co się tyczy personelu nauczycielskiego, to dzieli się on na nauczycieli etatowych i nadetatowych. Nauczyciele etatowi po dziesięciu latach pracy dostają tytuł starszych nauczycieli, a po dwudziestu — tytuł profesorów gimnazyum.

Pensya nauczycieli wynosi — za 12 lekcyi tygodniowo 900, 1,200, 1,500, 1,800, i 2,100 rb. (co pięć lat pensya się zwiększa), a dodatkowe lekcye po 75 rb. za godzinę rocznie. Dyrektor pobiera 4,500 rb., a dyrektorka w gimnazyum żeńskiem 2,700 rb. i mieszkanie.

(s.)

Sąd nad Ewą Pobratyńską w Warszawie.

Niezliczone tłumy publiczności zgromadził w filharmonii warszawskiej «Sąd nad Ewą Pobratyńską», bohaterką powieści Żeromskiego.

Przy stole prezydyalnym zasiadł adwokat Roman Wysocki w asystencyi dwóch «sędziów koronnych», sekretarzował adwokat prywatny p. Małczyński.

Jako przedstawiciele opinii publicznej zasiedli na «ławach przysięgłych» pp.: Auerbach, Milton, Berlacki, Szper, Ks. Dunikowski, Aleksandrow, Małczyński, Sztoss, Winawer, Lewin, I. Neumann i Łopacki. Obrońcą Ewy był p. Tadeusz Ulanowski, zaś rolę prokuratora sprawował p. Antoni Miller.

Po odczytaniu aktu oskarżenia p. Miller zażądał, aby opublikowanym został wynik śledztwa, prowadzonego przez «sędziego śledczego»... Stefana Żeromskiego. Podczas prodnkowania tych dokumentów okazało się, że sekretarz p. Małczyński nie jest dokładnie obznajmiony z treścią... «Dziejów grzechu», gdyż po odczytaniu pierwszego arkusza przeszedł odrazu do odczytania trzeciego, a opuścił zgoła jedną z najważniejszych zbrodni Ewy — zabójstwo Szczerbica. Incydent ten wywołał ogólną... wesołość.

Obrońca p. Ulanowski wygłosił mowę wspaniałą pod względem literackim. oparł on obronę na dowodzeniu, że Ewa, będąc kapłanką piękna, usuwała wszelkie przeszkody życiowe, goniąc tylko za duszą Niepołomskiego, którego kochała najgłębszą miłością. Ewa żyła przez miłość i dla miłości. Nie dziwi się p. Ulanowski, że Ewa uniewinniona została przez sąd młodzieży petersburskiej co do zarzutu kradzieży i dzieciobójstwa, gdyż fakty te logicznie płynęły z nastroju jej duszy. Śmierć Szczerbica jest najwyższą koncepcyą artystyczną, na jaką zdobyć się mógł tak wielki mocarz ducha, jak Żeromski. Szczerbic musiał zginąć, jak musiało zginąć wszystko, co mogło być tamą w pogoni Ewy za duszą Łukasza. Losem ludzi rządzi Ananke — serce, i w imię tego serca żąda obrońca od ławy przysięgłych współczucia i wspaniałomyślności.

Po naradzie, trwającej zaledwie kilka minut, prezydujący ławy przysięgłych odczytał odpowiedź na punkty oskarżenia:

1) czy winna jest Ewa zabójstwa dziecka? — odpowiedź: 3 głosy winna, 9 niewinna;

2) czy winna jest Ewa kradzieży? — jednogłośnie uznano Ewę za niewinną;

3) czy winna jest zabójstwa Szczerbica z celem grabieży? — 8 głosów niewinna, 4 winna;

4) czy winna jest należenia do bandy, mającej na celu dokonywanie grabieży? — jednogłośnie niewinna;

5) czy winna jest, że, będąc członkiem tej bandy, napadła na mieszkanie Łukasza Niepołomskiego? — jednogłośnie: niewinna.

Na mocy tego sąd uniewinnił Ewę. Wyrok powitano oklaskami.

Z życia prowincyi.

Wrażenia z Białej Cerkwi.

Przyznaję, że udając się w ubiegłą niedzielę do wyżej wymienionego miasta, na zebranie tamtejszych kółek Związku oficyalistów rolnych, dążyłem tam nie bez pewnej emocyi.

Łączą mnie z tą miejscowością wspomnienia lat młodzieńczych, i chociaż bywałem tu przelotem, jednak gościna moja liczyła się wtedy zaledwie na godziny.

Obecnie zabawiłem dłużej i spieszę podzielić się z czytelnikami „Dziennika" garścią wrażeń, jakich doznałem.

Przedewszystkiem miasto: „wszystko tak, jak było, tylko się ku starości nieco pochyliło". Wprawdzie przybyło sporo niby kamienic; ruch uliczny się zwiększył, tradycyjne błoto zamieniło się na kupy nawozu, ułożonego symetrycznie na pseudo-brukach. Znośny hotel, zwany Wielkim, z balkonem, wychodzącym na rynek, odsłania istotnie wspaniały widok: niedawno założony skwer, wprawdzie ogrodzony, pozostawiony jednak na pastwę inwentarza miejscowych obywateli. Miejskie kozy, wspólnie ze stworzeniami niższego gatunku, uprawiają dzieło zniszczenia. Widać, że antysemityzm nie dotarł jeszcze do świadomości tych stworzeń i pozwala im, w idylicznej zgodzie z inwentarzem żydowskim, używać wrażeń wiosennych.

Tyle o stronie zewnętrznej.

Ale chcę mówić o zjeździe, który był celem mojej podróży.

Zebranie to stanowczo sprawiło na mnie zdumiewająco miłe wrażenie. Zjazd się udał i to w całej pełni. Możliwość takiego zgromadzenia, w imię jakiejbądź idei, 30 lat temu była wręcz wykluczona. Jakaś „tańcująca herbatka", mogła zebrać od biedy grono młodzieży; wint jednak, preferans, no i inne gry, wzbudzające więcej emocyi, panowały wszechwładnie. Wszak przechowuje się dotąd tradycya o pewnym mieszkańcu, który zgryzł i połknął karowego waleta, winowajcę znaczniejszej przegranej. Dziś na szczęście, należy to już do przeszłości, Inne czasy, inni ludzie.

Grono inteligencyi miejscowej, ożywionej chęcią rozbudzenia życia społecznego, zwołuje zebranie oddziałów Związku oficyalistów, zaprasza gości ze stron dalszych i zgromadza koło półtorej setki uczestników i uczestniczek. I to nie dla jakiejś hecy, nie dla zabawy, a dla wysłuchania poważnych rozpraw i debatów.

Pozostawiam specyalnemu sprawozdawcy dokładny opis obrad i postulatów zebrania; tu jednak pozwalam sobie zwrócić uwagę na nader sympatyczną inowacyę umieszczenia w programie obrad sprawozdań gości z kółek sąsiednich. Te niepretensyonalne, gdyż bez przygotowania, wypowiedziane relacye, o tem czego już dokonano, co czyni się obecnie i co się projektuje w przyszłości, sprawiły nader dodatnie wrażenie. Wszyscy obecni doszli do przekonania, że oddziały Związku pracują mniej lub więcej intensywnie i że działalność ich w znaczeniu kulturalnem przynosi owoce.

Kółkom więc biało-cerkiewskim i zasłużonym inicyatorom zjazdu należy się uznanie za ich trudy, przy urzeczywistnieniu tej wysoce społecznej roboty.

Tadeusz Osiński.

Z ziemi Owruckiej.

W naszych stronach ogłoszono ostatnimi czasy do sprzedaży trzy większe majątki polskie, i, co gorsza, bez względu, w czyje przejdą ręce, chociaż znów ręce, z czyich wyjść mają, co pewna, żadną nie są zmuszone do tego koniecznością... ponieważ wszystkie należą do osób zamożnych, jak bawiący od lat wielu zagranicą pan E. K. z Bołotnicy lub pani M. B. z Matwijowicz, a nawet bogaty, jak p. J. W. z Koptiowszczyzny, grający tu w ciągu ostatnich lat nawet rolę wielkiego patryoty... A wszak piękny to byłby patryotyzm... Nasi rodacy w podobnych okolicznościach w Poznańskiem lub czesi w Czechach takie postępki piętnują mianem zdrady. Dlatego też, znając pomienione osoby bliżej, chcę wierzyć, że, gdyby naprawdę nawet usłuchały złych podszeptów „na lewe ucho" złotej pokusy... przynajmniej nie dopuszczą, ażeby ziemie ich ojców przeszły w ręce, któreby nie były ich godne.

Muszę jeszcze zanotować ze spraw miejscowych, że zbiorowa prośba, opatrzona podpisami wielu rodziców polskich, których dzieci pozbawiono naraz wykładów religii katolickiej w szkole miejskiej w Owruczu, o przywrócenie w tej szkole na posadę nauczyciela religii, wydalonego z owej posady przed rokiem bez wymienienia powodów, miejscowego proboszcza ks. Andruszkiewicza, niedawno otrzymała od kuratora kijowskiego okręgu szkolnego odpowiedź odmowną... i że na najbliższej kadencyi sądu okręgowego w Owruczu znowu się spodziewamy kilku spraw o tak zwanem tajnem nauczaniu i nielegalnem jakoby przyjęciu niektórych osób na łono katolickiego Kościoła.

F. K. Eysymont.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

—:—

(Z pism i od korespondentów).

— **Prezes winnickiego sądu okręgowego.** Prezesem winnickiego sądu okręgowego Najwyżej mianowany został członek kijowskiej izby sądowej Nordstein. W tych dniach p. Nordstein przyjeżdża do Kamieńca i wtedy zdecyduje się ostatecznie kwestya czasu otwarcia sądu w Winnicy. Wtenczas również zostanie wybrany skład kancelaryi nowego sądu z pomiędzy urzędników kancelaryi sądu kamienieckiego. («Pod.»).

— **Wiosenne zasiewy** w gub. podolskiej maku, lucerny, rzepaku i zbóż jarych są już prawie wszędzie ukończone. Większość włościan zmuszona była kupować ziarno na posiewy, ale to się nie odbiło na biegu robót polnych.

Na Wołyniu w wielu bardzo ogrodach skutkiem ostatnich chłodów i śniegów przepadło dużo drzew owocowych. Ucierpiały zwłaszcza śliwy i grusze, przeważnie oczywiście drzewa młode jeszcze. Właściciele szkółek owocowych ponieśli znaczne straty.

— **Zapomoga żywnościowa.** Kijowsko radomyski zjazd komisarzy włościańskich na ostatniem zebraniu postanowił wydać zapomogę żywnościową 1 i 2-ej gminom Wielko-Buhajowieckim (oziminy 2,080 pudów i jarzyny 762 pudy) i gminie Zikracze (oziminy 840 pud. i jarzyny 113 pudów).

— **Walka z truciem ryb.** Zarząd kijowskiego wydziału hodowli ryb i rybołówstwa postanowił: 1) prosić gubernatorów kijowskiego, czernihowskiego i mińskiego, oraz naczelnika kijowskiego okręgu komunikacyi o wszczęcie dochodzenia przeciw osobom, trudniącym się truciem ryb i sprzedażą trucizny; 2) prosić o przyznanie członkom wydziału rybołówstwa prawa spisywania protokółów o osobach schwytanych na truciu ryb i 3) zwrócić się z prośbą do wszystkich, ktoby widział trucie ryb, lub sprzedaż trucizny, aby informowali o tem policyę dla pociągnięcia winnych do odpowiedzialności.

— **Sprostowanie.** W nr 90 «Dziennika» w dziale Kroniki prowincyonalnej popełniona została omyłka, którą niniejszem prostujemy. Mianowicie ksiądz Topolnicki (a nie Topolski, jak było wydrukowane) był wprawdzie sądzony i wyrok nań został wydany, pozostał on jednak niewykonanym, ponieważ połączono go z wyrokiem z r. ub. Błędnie również nas poinformowano o tem, że ks. Topolnickiego zawieszono w czynnościach kapłańskich, sąd bowiem ma prawo usuwać tylko z posad, a suspendować może tylko wyższa władza duchowna.

— **W Ołyce** i okolicach jej w dn. 23 kwietnia szalała przez pół dnia burza ze śniegiem. W dn. 23 kwietnia przez cały dzień było bardzo chłodno i kilkakrotnie padał śnieg na przemiany z gradem. Roboty polne skutkiem tego, są ogromnie spóźnione, niektórzy gospodarze nie pozasiewali nawet ogrodów. Ozime zasiewy przedstawiają się wcale nieźle.

De-er.

Aeroplan Farmana.

Aeroplan Farmana, który niedawno odbył pomyślną próbę wzlotu w Wiedniu, zawdzięcza nazwę swemu wynalazcy, słynnemu awiatykowi amerykańskiemu i jest t. zw. biplanem systemu stałego, posiada zatem dwie płaszczyzny; przez dodanie jeszcze jednej płaszczyzny, można aeroplan ten w przeciągu kwadransu zamienić na triplan. Szkielet jego jest zbudowany z prętów olchowych, spajanych zapomocą aluminium i sprzężonych drutami stalowymi. Płaszczyzny sporządzone są z tkaniny, używanej do konstrukcyi powłok balonowych. Pomiędzy niemi w wolnej przestrzeni wysokości 1 i pół metra umieszczony jest 8-cylindrowy motor benzynowy wraz z śrubą powietrzną i siedzeniem kierownika, który ma przed sobą ster taki, jaki używany jest przy automobilach.

Poza właściwym korpusem maszyny znajduje się t. zw. komórka ustalająca, która mieści w swem wnętrzu ster boczny, służący do wykonywania ruchów horyzontalnych. Ster pionowy znajduje się przed płaszczyznami głównemi.

Cały aeroplan ten ma 11,5 m. długości i 10 m. szerokości, a ciężar jego wynosi około 500 klg. Do poruszania go użyto 8-cylindrowego motoru benzynowego o sile 40 — 50 koni p. Nad motorem jest chłodnica, napełniona wodą, a bezpośrednio do motoru przytwierdzona jest śruba, wykonana ze stali i aluminium.

Aparat spoczywa na dwóch większych i dwóch mniejszych, z tyłu umieszczonych silnych kołach welocypedowych, które służą do nadania maszynie potrzebnej do wzlotu chyżości. Koszt całego aeroplanu wynosi około 25,000 fr.

Wynalazcą tego systemu aeroplanu jest amerykański awiatyk Farman, który na maszynie przez siebie skonstruowanej, dokonał we Francyi wzlotu, trwającego przez 43 minut, podczas których przebył przestrzeń 40 klm.

Aeroplan Farmana ma przed sobą wielką przyszłość. Niektórzy fachowcy uważają go za ostateczne rozwiązanie kwestyi opanowania powietrza i przyznają mu wyższość nad innymi statkami napowietrznymi systemu Wrighta lub hr. Zeppelina.

Duchy.

—)oo(—

U większości narodu włoskiego kwitnie jeszcze w najlepsze wiara w duchy. O duchach mówią z jakąś tajoną obawą i czczą je, aby sobie zyskać ich przychylność, jak Zbawiciela i świętych.

«Cane arso» (palony pies) jest djabłem, wydającym rozkazy; «farfarello» (chochlik) nazywa się duch piekielny, ukazujący się we śnie; «mezzamareddu» to djabeł, przerażający ludzi; «zuppddu» djabeł, który przy pomocy rozkoszy zmysłowych wodzi ludzi na pokuszenie. Djabły często wjeżdżają w nietoperze, owce, psy, jaszczurki; niekiedy ucieleśnione są w wichrach. Zabobonny lud chroni się od nich w ten sposób, iż zajada czosnek — ponieważ wierzą, iż przykra woń w oddechu odgania złe duchy — albo też silnie ściska nogi, aby djabły nie mogły przez nie się przesunąć, albo też sypie na ziemię sól i wkłada do kieszeni kawałek płótna lub czerwonej materyi. Złe duchy, przed którymi strzedz się trzeba ustawicznie, nie są jedynymi duchami, które lud włoski wyobraża sobie wszędzie i na każdem miejscu.

Oprócz złych duchów—opowiada A. Niceforo w piśmie «Musica e Musicisti» — istnieją także dobre duchy, które człowieka ochraniają i osłaniają. Tutaj wiara ludowa łączy się z wiarą dzieci. Dzieci wierzą przecież także w dobre nimfy i dobre rusałki. Chłopi włoscy są najsilniej przekonani, iż źródła rzeki i drzewa zamieszkiwane są przez dobre nimfy, rusałki i duchy leśne.

Na południu źródła zamieszkiwane są przez dziewicę, «monacella della fontana»; czuwa ona nad skarbami, ukrytymi w łożyskach rzek lub na dnie morskiem. W grotach mieszkają «vivutini», czuwający nad metalami, ukrytymi w łonie ziemi. Po lasach wreszcie gnieżdżą się «mercanti» (kupcy), mali, czerwono ubrani karzełkowie, posiadający na głowie czerwone kapturki. W m rzu mieszkają przyjazne syreny, a rybacy włoscy twierdzą, że na dnie morskiem posiadają one wspaniałe pałace, zbudowane z drogich kamieni i pereł.

I z dobrych duchów ukazuje się wiele pod postacią zwierząt: jaszczurek, czarnych kur lub żółwi, które się potem trzyma w domu jako duchy obrończe i opiekuje się niemi aż do końca ich żywota. W wielu okolicach wierzą, iż w wielu domach zamieszkuje pewna ilość duchów rodzaju żeńskiego, które zajmują się rodziną i jej losami kierują. Na Sycylii nazywają się te duchy «donne di fuora», a w Neapolu «monaciello», albo «bella umbriana». Wiele duchów domowych zmienia się, jeżeli im się tak spodoba, w żaby, dlatego też tych płazów, aczkolwiek one nieraz bardzo obrzydliwie wyglądają, zabijać nie wolno. Nieraz zamieniają się w węże lub w wiatr, który wstrząsa dachami, a człowiek z ludu rozmawia wtedy z żabą, wężem lub z wiatrem, jak z drugim człowiekiem.

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

NADESŁANE.

—o—

Zarząd Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Kapłanów dyecezyi łucko-żytomierskiej i kamienieckiej podaje do ogólnej wiadomości braci kapłanów i osób świeckich, że:

1) Stowarzyszenie W. P. K. jest jedyną w dyecezyi instytucyą, która ma na celu okazywanie opieki i niesienie pomocy materyalnej starym, chorym, pozbawionym możności pracy braciom kapłanom oraz stworzenie własnego schroniska dla emerytów.

2) Świeżo zbudowany w Żytomierzu „dom dla księży" nie jest własnością Stowarzyszenia ani też schroniskiem dla emerytów, członków Stowarzyszenia, 6 iu zaś pokoi w tym domu, przeznaczonych dla emerytów, zarząd Stowarzyszenia po wspólnej naradzie z komisyą rewizyjną przyjąć nie mógł na własność, ale ze względu na znaczne ofiary, przeznaczone na rzecz schroniska, a użyte na budowę „domu dla księży" w Żytomierzu, pozostawił przy sobie prawo korzystania z tych pokoi do czasu zbudowania własnego przytułku.

3) Zarząd Stowarzyszenia przyjmuje na siebie odpowiedzialność i zdaje sprawę z tych tylko ofiar, które wysyłane będą pod adresem skarbnika ks. kanonika Jana Zagórskiego lub którego z członków Zarządu, niżej podpisanych.

4) Tych, którzyby raczyli zasilić kasę Stowarzyszenia lub już złożyli na cele Stowarzyszenia ofiary po 27 ym stycznia b. r., prosimy żądać kwitów, podpisanych przez prezesa albo skarbnika.

5) Zarzad Stowarzyszenia po 27 stycznia b. r. nikogo nie upoważnił do zbierania ofiar na rzecz Stowarzyszenia.

Zarząd Stowarzyszenia: Prezes ks. Leopold Szuman, wice-prezes ks. Teofil Skalski, skarbnik ks. Jan Zagórski, sekretarz ks. Andrzej Fedukowicz.

Zarząd Koła kobiet polek i kierowniczki Sali zajęć składają niniejszem serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy w dniu 11-go kwietnia dopomogli łaskawie w urządzeniu balu Wiosny, z którego zysk przeznaczony był na zasilenie kasy zajęć.

A więc:

Paniom gospodyniom i panom gospodarzom za łaskawy udział w urządzaniu zabawy.

Państwu Lesiszom za udekorowanie sali kwiatami.

Panu Gołąbkowi za znaczne ustępstwa na wyrobach cukierniczych.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.

(Letni).

Na kol. Połudn.-Zachodniej:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przych. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice — odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska. Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 35 w., przych. o godz. 8 m 15 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć — odchodzi o g. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć Znamienka — odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o godz. 1 m. 10 po poł.

Kuryer I i II kl. — Warszawa, Brześć — odchodzi o godz. 7 m. 10 w., przych. o godz. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 11 m. 20 w., przychodzi o godz. 7 m 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 10 m. 50 zrana, przychodzi o dodz. 5 m. 50 po poł.

Osobowy I II III kl. Berdyczów, Humań, Radziwiłów, Wiedeń—odch. o godz. 7 m. 40 wieczorem przychodzi o godz. 10 minut 46 zrana.

Mieszany II i III kl. Olszanica, Biała Cerkiew, Fastów — odch. o godzinie 5 m. 06 po poł., przychodzi o godz. 9 m. 30 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 14 w., przych. o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin — odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o godz. 9 m. 15 zrana.

Uczniowski. Fastów III klasa odchodzi o godzinie 3 minut 32 po południu oprócz dni świątecznych.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno - odch. o g. 11 m. 50 w. przychodzi o godz. 7 m. 51 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń — odchodzi o godzinie 12 m. 25 po poł. przychodzi o 7 m. 50 wieczorem.

Osobowy I, II kl. i III Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 10 w nocy, przych. o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka Fastów — odch. o godz. 8 m. 20 zrana. przych. o godz 9 m. 35 w.

Letni II i III kl. Fastów odch. o g. 4 m. 35 po poł., przychodzi o godzinie 9 min. 01 zrana.

Letni II i III kl. Teterów odch. o godz. 10 m. 30 zrana, przychodzi o godzinie 8 m 19 wieczorem.

Na kol. Mosk.-Kij.-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa, Konotop, Nawla i Briańsk: odch. o godz. 12 m. 20 w poł., przych. o godz. 5 min. 30 po poł.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Konotop, Nawla i Briańsk odch. o godz. 1 m. 30 w nocy, przych. o godz. 5 m. 40 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Kursk, Woroneż odchodzi o godz. 6 m. 35 wieczorem, przych. o godz. 11 zrana.

Osobowy I. II i III kl. Kursk, Woroneż, odchodzi o godz. 12 m. 40 w poł. przych. o godz. 5 m. 10 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Kursk—odchodzi o godz. 11 wiecz., przych. o godz. 7 m. 30 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa, Charków, Łozowaja, Rostow, Sewastopol — odchodzi o godz. 8 m. 10 w. przychodzi o godz 9 m. 51 rano.

Pocztowy I, II i III kl. Połtawa, Charków Kremieńczug — odchodzi o godz. 11 m. 20 zrana przych. o godz. 6 m. 50 wiecz.

Osobowy II i III klasa. Połtawa, Charków,—odchodzi o godz. 11 m. 45 wiecz. przych. o godz. 8 zrana.

Uczniowski. Darnica III kl., odchodzi o godz. 3 minut 15 po południu, oprócz dni świątecznych.

Pocztowo-osobowy. Petersburg, Bachmacz, Witebsk I, II, III kl. odch. o godz. 6 min. 35 wieczorem, przych o g. 11-ej zrana.

GOMETOL Magistra KLAWE

Kapsułki przeciw rzeżączce.
Gometol **a** stosuje się w pierwszych okresach choroby.
Gometol **B** w następnych i chronicznych formach.
Wyrób laboratoryum chemicznego **Magistra KLAWE, Warszawa.** 4—11750—2

Do nabycia wszędzie.

W Domu Handlowym KOTLAROW i CZERNOGOŁOWKIN Kreszczatik Nr. 36

Sprzedaż Perkalików i Wszystkich Letnich tkanin.

Ceny na wszystkie towary znacznie zniżoue. „-11927-1

W sklepie sukiennych i bławatnych towarów A. W. Berestowskiego Kreszczatik Nr 38.

Sprzedaż Perkalików i wszystkich LETNICH TKANIN

Ceny na wszystkie towary znacznie zniżoue. „-11928-1

SANATORYUM DLA CHORÓB WEWNĘTRZNYCH

pod klinicznym kierownictwem

Doc. Dr. M. Frankego

WRAZ

z Zakładem fizyko- hydro- terapeutycznym

pod kierownictwem

Dr. J. Woytkowskiego

(Dawny zakład KISIELKI, ul. KĄPIELNA l. 8).

Do sanatoryum przyjmuje się w celach leczniczych i dyagnostycznych osoby, dotknięte schorzeniami przewodu pokarmowego, (żołądka i jelit), narządu krążenia (serca i naczyń obwodowych), nerek, chorobami krwi (niedokrwistość pierwszo- i wtórorządna, białaczka prawdziwa i wrzekoma i t. d.) i przemiana materyi (diabetes, mellitus i insipidus, skaza moczanowa, otyłość, oxaluria, phosphaturia i t. d.).

Do zakładu fizyko- hydro- terapeutycznego (wodoleczniczego) prócz tego przyjmuje się chorych dotkniętych przedewszystkiem chorobami nerwowemi funkcyonalnemi (neurastenia, histeria, hypochondria, nerwiec, urazowe i t. d.).

Nie przyjmuje się bezwzględnie osób z gruźlicą, chorobami zakaźnemi i umysłowemi.

W zakładzie urządzono według nowoczesnych wymogów laboratoryum, tak mikroskopowe, jak i chemiczne dla badań moczu, krwi, treści żołądkowej i jelitowej, celem dokładnej kontroli przemiany materyi u chorych, przebywających w zakładzie.

Kuchnia dyetetyczna pod ścisłą kontrolą lekarza zakładowego.

Leczenie stosowane będzie środkami, wedle najnowszych sposobów leczniczych, przyjętych w chorobach wewnętrznych, względnie zasady ścisłej dyetetyki naukowej i terapii fizykalnej.

Prócz urządzeń do zwykłych zabiegów wodoleczniczych, zakład posiada kąpiele lecznicze wanienne i to: mineralne, gazowe z C O_2 lub O. (musujące kąpiele Sorassona tz. Ozetbäder), mułowe, dalej kąpiele elektryczne, świetlne i czterokomorowe, kąpiele parowe i suchem powietrzem, aparaty elektryczne do masażu i wibracyi, urządzenia do gimnastyki leczniczej i t. d.

Prócz tego, do zakładu fizyko- hydro- terapeutycznego, pod kierownictwem Dr. J. Woytkowskiego, przyjmuje się chorych, chcących się leczyć sposobem Dr. Lahmana (dyeta, kąpiele słoneczne, powietrzne i t. d.).

Z urządzeń zakładu fizyko- hydro- terapeutycznego (hydropatyi, kąpieli elektrycznych, świetlnych, masażu, gimnastyki), korzystać mogą również chorzy przychodni, według wskazówek i pod opieką kierownika tegoż zakładu, Dr. Woytkowskiego.

Zakład przyjmuje chorych na pobyt, począwszy od dnia 1 maja b. r.

Na żądanie wysyła Zarząd prospekt, objaśniający o warunkach przyjęcia, kosztach leczenia i pobytu w Sanatoryum.

Doc. Dr. M. Franke
Lwów, ul. Wałowa l. 29 I p.
Telefon 1124.

Dr. J. Woytkowski
Lwów, Sanatoryum „Kiselki“.
Telefon 932. 8—11765—9

Drukarnia Polska

PROREZNA 9.

TELEFON 1672.

Zaopatrzona w najnowsze czcionki i ornamenty oraz specyalne maszyny.

PRZYJMUJE WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES DRUKARSTWA WCHODZĄCE.

Ceny umiarkowane.

TOWARZYSTWO AKCYJNE

Wł. A. Doliński

SKŁAD MASZYN i WŁASNA FABRYKA NARZĘDZI ROLNICZYCH

Zastępstwo pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych.

Kijów, ul. Funduklejowska № 5.

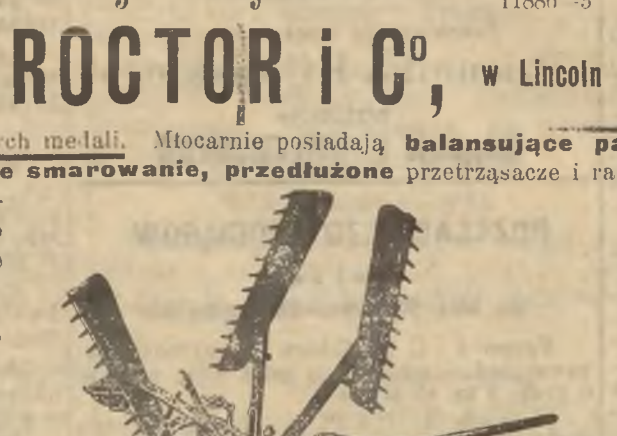


Poleca Garnitury parowe wszechświatowej angielskiej fabryki 11886-3

RUSTON, PROCTOR i C°, w Lincoln

320 pierwszych nagród i złotych medali. Młocarnie posiadają **balansujące panewki, automatyczne smarowanie, przedłużone** przetrząsacze i rafy z **palcami** do **podrzucania** zgonin, wskutek czego **niesłychanie mała** strata ziarna i oczyszczenie **idealne.**

Najlepsze w świecie, najprostsze i najtrwalsze młocarnie koniczynowe „Ruston“



oraz wszelkie inne maszyny, i narzędzia rolnicze.

SZKOŁA KROJU, SZYCIA i PRACOWNIA SUKIEN

T. Bączkowskiej

otwarta i prowadzi się pod moim osobistym kierunkiem. Formy i żurnale wysyłam na żądanie. Uczenice przyjmuję na mieszkanie. Po ukończeniu kursu kroju i szycia wydaję świadectwa jako dyplomowany majster Warszawy i Kijowa. **T. Bączkowska, Kijów, Bezakowska 5.** „—11852—0

Nowość!! Oszczędność!!

Proszę żądać we wszystkich sklepach aptecznych, spożywczych i innych **bulion Karola Joos'a** Praga-Czeska Monachium. Kubik na szklankę wody gorącej daje natychmiast smaczny, zdrowy i mocny bulion. Na kijowskiej wystawie myśliwskiej nagrodzone dwoma medalami. 100—11779—4

Poszukuję posady zarządzającego tartaków 8-11757-4

fabryki łuczyn zapałkowych, eksploatacyi lasów, urządzenia najnowszych tartaków. Ośmnastoletnia praktyka. Informacyi udzieli Akcyjne Towarzystwo Vielwerth i Dedina, Kijów, Luterańska № 2.

Polski Magazyn W. Iwanowskiego

Kreszczatik № 37.

Wprost magazynu Brabeca.

POLECA:

PŁÓTNA i MADAPOLAMY,
BIELIZNA MĘSKA, DAMSKA i STOŁOWA.
WYROBY POŃCZOSZNICZE i TRYKOTOWE.
KOŁDRY, PLEDY.
PODUSZKI PUCHOWE
KOŁNIERZYKI, MANKIETY,
KRAWATY—SPINKI— RĘKAWICZKI i PARASOLE. 11101—20
WYROBY SKÓRZANE.
PORTMONETKI, PUGILARESY etc.

Ceny nizkie.

JAROSŁAWSKIE i KOSTROMSKIE

Płótna

G. SOKOŁOWA
KRESZCZATIK Nr. 54.

Otrzymano w wielkim wyborze rozmaite płótna, bieliznę stołową, pończochy, skarpetki, prześcieradła, gotową bieliznę męską, towary bawełniane i wiele innych przedmiotów.
Ceny zawsze stałe i niższe od wszystkich w Kijowie, o czem proszę się osobiście przekonać. 10264-46

Zarząd dóbr „Boczanica“

ma do wydzierżawienia

nowo-zbudowaną

GORZELNIĘ

gospodarczą od 1-go listopada 1909 r. Tamże do sprzedania dwunasto-konna maszyna parowa z całym garniturem i młocarnią do koniczyny. Bliższe szczegóły loco: poczta Goszcza, gubernia wołyńska. 11897-3

K. SEPTER i S-ka

Kreszczatik Nr 40,

LORNETKI

teatralne w zwyczajnej i eleganckiej oprawie, opatrzone w najlepsze francuskie szkła.

Okulary, binokle i lornety.

10138—16

BŁAWATNY DOM „—11831 —3

S. A. Suprun, M. Ł. Popetin i S-ka

Kreszczatik 29, vis à vis pasażu.

Na wiosenny i letni sezon otrzymano ostatnie **nowości jedwabi, wełn i wyrobów bawełnianych. SUKNIE ODPASOWANE** batystowe, płócienne, wełniane, jedwabne, koronkowe i w. innych. **Ceny nizkie - stałe.**

Co sobotę sprzedaż resztek.



Naftowo-Żarowe Oświetlenie Lux

Najlepsze i najtańsze z pomiędzy wszystkich znanych systemów oświetlenia, o czem świadczy szeroko zyskane uznanie i otrzymane medale.

Lampy i Latarnie dla wewnętrznego oświetlenia t. j. sadów fabrycznych, magazynów, pracowni i t. p. 10- 11940 - 1

Dla Zewnętrznego Oświetlenia ulic, przystani, dziedzińców, parków, folwarków, składów i t. p.

Specyalna Lampa przenoszona dla oświetlenia przy robotach budowlanych i wogóle tam, gdzie potrzebnem jest łatwo przenoszone oświetlenie. Lampy bywają o sile 100, 200, 750 i 1,600 świec normalnych,

„Lux“ Przedstawiciel **Emil Szprung,**

Biuro, Kijów, Kreszczatik 36. Telefon 922.

MAGAZYN MEBLI

K. Celińskiego

Kreszczatik 58, róg Bib.-Bulwaru

Sprzedaje po cenie własnego kosztu

WYROBY Akc. T-wa Warsz. Fabryki Mebli Stylowych dawniej **Z. Szczerbińskiego i K. Trenerowskiego.**

Posiada wielki wybór kompletów mebli. 4—11823—4

Od Administracyi.

Dla udostępnienia prenumeratorom „Dziennika Kijowskiego“ nabycia na warunkach najdogodniejszych książek, niezbędnych w każdym domu polskim, porozumieliśmy się z wydawcami i odstępujemy

po cenie zniżonej

wyłącznie tylko naszym prenumeratorom.

Dzieje Polski

D-ra FELIKSA KONECZNEGO

2 tomy, 80 ilustracyi Ilinicza, duża mapa Polski z podziałem na województwa.

Cena dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego“ **1 rb. 40 kop.** (w broszurze)

Na prowincyę wysyłamy za zaliczeniem z dołączeniem kosztów przesyłki.

Rosyjskie Towarzystwo Elektryczne
Przedstawicielstwo Kijowskie.
Biuro Techniczne.

WESTINGHAUZ

Inż. K. L. TERBEJ i S. J. AKIWISON, KRESZCZATIK 10 telef. 119 i 1177.

Instalacya **Oświetlenia elektrycznego.** Instalacya **Wind** osobowych i dla towaru, remont, przebudowa i ich konserwacya. **Lampy Westinghauza** 70 % oszczędności 20, 30 i 50 świecowe. Wszystek materyał elektrotechniczny na składzie. W razie potrzeby naprawy instalacyi światła i sygnalizacyi monterzy przybywają na żądanie. Nie przyjmujemy odpowiedzialności za osoby, które podejmują się robót bez **zaświadczenia** naszego biura.

Ceny umiarkowane. 100-11821-5

Handlowe Pośrednictwo

Kazimierza Lipińskiego

Przyjmuje zlecenia i przedstawicielstwa różnych firm na kupno-sprzedaż towarów, materyałów i produktów gospodarstwa wiejskiego.
Kupno-sprzedaż, parcelacya i wydzierżawianie majątków, domów, willi, fabryk, młynów i t. d. Lokata kapitałów pod zastaw nieruchomości.

Kijów, Kreszczatik 45 m. 13. Telefonu Nr 1562. „-10591-39

J. Romanowski

MAGAZYN

Kijów, Kreszczatik 40

Firma egzystuje od r. 1886.

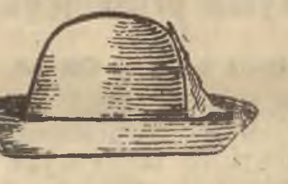
Mebli



Specyalne oddziały:

Wiedeńskich mebli
Żelaznych łóżek angielskich
Marmurowych umywalni
Pokojowych lodowni
Rozmaitych portyer
Tiulowych firanek
Materyałów na pokrycie mebli
Pluszowych serwet i t. p.

Za doskonałe wyroby Magazyn został nagrodzony „Grand-Prix“ w Bruxelles 1905 i złotym medalem na wystawie w Rostowie n. D. w 1907 r. „-3899-14



PRAWDZIWE WYROBY

B. WŁADIMIROWA

egzyst. od r. 1875.

Nabywać można tylko w sklepie

S. MOGILEWSKIEGO

ul. W. Włodzimierska Nr. 53. (Nr. 53 oznaczony na szyldzie).

Prosimy nie porównywać naszych wyrobów z wyrobami firmy pod nazwą Dom Handlowy B. Władimirow i S-ka, ponieważ z nią nic wspólnego nie mamy i nie gwarantujemy za dobroć materyału i wykonanie. Z poważaniem B. Władimirow i S. Mogilewski. 25-10602-11

TAPETY

„—11838—2

Skład Główny Carsko-Sielskiej fabryki

ERNEST LANGE

KIJÓW, KRESZCZATIK Nr. 11 obok Giełdy

Największy wybór tapet i obić najrozmaitszych stylów. Wszystkie nowe wzory sezonu 1909 roku. Ceny znacznie zniżone. Tapety od 8 kop.

PP. zamiejscowym wzory wysyłamy gratis.

Pierwszorzędna farbiarnia francuska „-4614-65

specyalne parowe oczyszczanie ubrań

G. ZAJCEWA

Kijów, Prorezna 2 w domu Towarzystwa Rosya.

Firma nagrodzona za parowe czyszczenie i farbowanie **Wielkim złotym medalem i honorowym krzyżem na wystawie w Wiedniu.**

Obstalunki śpiesznie wykonywa w przeciągu 5 godzin. **Telefon 1663.**

ROK XXXII ISTNIENIA.

Najtańsza i najobfitsza ilustracya dla rodzin polskich

„BIESIADA LITERACKA“

z bezpłatnym dodatkiem powieści najcelniejszych autorów polskich co tydzień.

Redaktor i wydawca **MICHAŁ SYNORADZKI.**

„Biesiada Literacka“ obejmuje wszystkie rodzaje literatury pięknej, z powieścią na czele, historyę, wiedzę gruntowną w formie popularnej, politykę, wychowanie, chwilę bieżącą wszechświatową, słowem wszystko, co stanowi potrzebę umysłu inteligentnego. **Szczególniej uwzględnia dzieje ojczyste i pamiątki narodowe.**

W roku 1909 drukować będzie powieści: **Wiktora Gomulickiego „Siódme „amen“ JMPana Mokrzyckiego“**, z czasów saskich; **Michała Synoradzkiego „Pułk Czwartaków“**, z czasów Królestwa Kongresowego; społeczne: **Maryi Rodziewiczównej „Obywatel“; Sylweryusza Kondratowicza „Cherlaki“**, na tle wypadków lat ostatnich. Nowele: **Elizy Orzeszkowej, Maryana Gawalewicza, Zuzanny Rabskiej, Tadeusza Jaroszyńskiego, Jerzego Orwicza, Stanisława Ostrowskiego, Henryka Zbierzchowskiego.** Poezye: **Maryli Czerkawskiej, Kazimierza Glińskiego, Jana Kasprowicza, Maryi Konopnickiej, Or-Ota, Wacława Wolskiego** i innych. Opowiadania historyczne: **Kazimierza Bartoszewicza, Maryana Dubieckiego, Aleksandra Kraushara, prof. Kazimierza Króla.** Szkice przyrodnicze i psychologiczne **prof. dra Ochorowicza.** Fejletony społeczne: **K. Bartoszewicza, Z. Dębickiego, W. Gomulickiego, M. Synoradzkiego, J. Ursyna.**

W dziale ilustracyjnym: reprodukcye obrazów **Matejki, Siemiradzkiego, Brandta, Kossaków, Fałata** i innych mistrzów swoiskich, a także **najcelniejszych dzieł** mistrzów cudzoziemskich.

Muzeum Pamiątek Narodowych: pomniki, gmachy, miejscowości historyczne, portrety znakomitych mężów i t. p.

W bezpłatnym dodatku powieściowym utwory najwybitniejszych autorów polskich: **J. I. Kraszewskiego, Z. Kaczkowskiego, W. Łozińskiego, L. Sowińskiego, P. J. Bykowskiego** i innych.

Warunki prenumeraty:

w Warszawie:		na prowincyi:	
Rocznie	rb. 6	Rocznie	rb. 8
Półrocznie	„ 3	Półrocznie	„ 4
Kwartalnie	„ 1 kop. 50	Kwartalnie	„ 2

Zagranicą rocznie rb. 10.

Na żądanie administracya wysyła numer okazowy bezpłatnie.

Adres redakcyi i administracyi: Warszawa, Plac Warecki 4.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna) 9, róg Puszkińskiej.